Nr. 366 (743). Warszawa, Czwartek 13 Listopada 1919 roku. Rok XXV.

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz pet. lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.
Numer pojedyńczy 30 fen.
Redakcja i Administracja: Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Administracji 120-13.
Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy.
Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje socjalizm!

W niedzielę, dnia 16 b. m., o godzinie 10 i pół zrana na placu Teatralnym odbędzie się **wielki wiec** z powodu rocznicy przeniesienia się Rządu Ludowego do Warszawy. Wiec odbędzie się pod hasłami: Precz z wojną na Wschodzie! Chleba i pracy! Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy!

Przemawiać będą towarzysze: Barlicki, Daszyński, Jaworowski, Perl, Ziemięcki i inni. Po wiecu pochód.

Towarzysze! stawcie się licznie!

Punkty zbiórek:

Praga: zbiórka o godzinie **9 rano,** przy kościele św. Florjana, skąd pochodem na Plac Teatralny.
Śródmieście, pocztowcy, kelnerzy, krawcy, fryzjerzy i drukarze w Alei 3-go Maja o godzinie **9 rano,** skąd pochodem ze sztandarami na Plac Teatralny.
Mokotów godz. **9 rano** — Bagatela 12-a.
Ochota — Rogatki Jerozolimskie o godz. **9 rano.**
Jerozolima: Piekarze, metalowcy, piwowarzy, o godz. **9 rano,** Chłodna 41.
Wola i Czyste — Rogatki Wolskie, godz. **9 rano.**
Powiśle. Solec 68, godz. **9 rano.**

Plebiscytowe metody Czechów.

Cieszyn, 12 listopada.
(Telegram własny).

Jak Czesi sobie wyobrażają plebiscyt? Czesi wyczekują wyniku plebiscytu zaniepokojeni. Wiedzą, że spółka ich sromotna klęska. Szukają przeto metod któremiby mogli nie dopuścić do legalnego ujawnienia woli ludności.

Przebrali już dziś 5,600 żołnierzy jako żandarmów, ci mają na czas plebiscytu pozostać i żandarmskiemi sposobami „robić plebiscyt".

Żądają utrzymania linji demarkacyjnej, aby znanym wypróbowanym terorem, łapownictwem utrzymać w zależności polską ludność.

Ani na żandarmów czeskich, ani na linję demarkacyjną Rada Narodowa i ludność polska się nie zgodzi i w tych warunkach nie przystąpi do plebiscytu.

Istnieją dwie obowiązujące dotychczas ugody: z 5-go listopada i paryska z 1-go lutego. W obydwóch jest zastrzeżona administracja cywilna Rady Narodowej i ta administracja winna na czas plebiscytu bezwarunkowo być wprowadzona.

Pisma „Ślązak", wydawanego przez Czechów dla zohydzenia wszystkiego, co się odnosi do narodu lub państwa polskiego nikt czytać nie chce. W ostatnim tygodniu podrzucali całe stosy tego pisma pod próg każdego domu w Cieszynie, a ludność ma w ten sposób tanią podpałkę do pieców.

Charakterystyczne szczegóły ujawniają się z procesu Ślązaka z Cieszyna, Żuczki, którego w Pradze za rzekome szpiegostwo skazano na śmierć. Oskarżony miał z urzędu przydzielonego adwokata czeskiego i ten nie uważał nawet za stosowne zaprotestować przeciw niesłychanemu pogwałceniu prawa, gdy jedyny świadek obciążający oskarżonego stanął przed sądem zamaskowany. Tak wygląda jurysdykcja czeska.

Cieszyn, 12 listopada.
(Telegram własny).

Dotychczas pocztę polską na przestrzeni między Mostami a Cieszynem obsługują ambulanse czeskie, nie ulegające kontroli. W praktyce „obsługiwanie" czeskie polega na uniemożliwieniu ludności polskiej prowadzenia jakiejkolwiek korespondencji. Prócz tego czescy ambulansi wprowadzają nieopisany zamęt w dostarczaniu poczty, skierowanej do stacji na powyższej przestrzeni. Zawożą gazety na Słowaczyznę i po 2-ch tygodniach wracają poczcie całe paki. Czy nie konfiskują, lub nie odczytują naszej poczty listowej za to ręczyć nie możemy.

Rządowy projekt konstytucji.

Przedewszystkiem — nieco historji.

W grudniu roku ub. zostało utworzone z inicjatywy tow. J. Moraczewskiego a pod moim kierownictwem Biuro Konstytucyjne Prezydjum Rady Ministrów. Biuro to przygotowało trzy projekty konstytucji Rzeczypospolitej: jeden, opracowany przezemnie i bardzo zbliżony do tego, który wniósł później Związek Polskich Posłów Socjalistycznych, oraz dwa — powiedzmy, „normalne" liberalno - demokratyczne. P. Paderewski zwołał w drugiej połowie lutego t. zw. ankietę konstytucyjną pod auspicjami prof. Bobrzyńskiego. Ankieta wzięła za punkt wyjścia jeden z projektów Biura, przerobiła go i opracowała własny elaborat, stanowiący dosyć znaczne przesunięcie „na prawo". Gabinet ministrów, w którego łonie zasiadali wtedy jeszcze demokraci, jak ob. Jerzy Iwanowski lub Supiński, nie uznał projektu ankiety za swój wniosek urzędowy, przesłał go natomiast do Sejmowej Komisji Konstytucyjnej w charakterze materjału. Komisja tedy, czekająca na rządowy wniosek konstytucyjny, znalazła się w położeniu dziwacznym. W myśl regulaminu winna była czekać aż do chwili otrzymania z plenum Sejmu odnośnych wniosków; w praktyce otrzymywała opinję kilkunastu osób, opinję prywatnego, jak się okazało, grona. Uchwała więc Komisja wezwanie do rządu, by ten przedstawił przynajmniej „deklarację konstytucyjną", to znaczy szereg zasad, omawiających poszczególne, najważniejsze zagadnienia ustroju państwowego Polski. Na to p. Wojciechowski przystał. Jednocześnie zaś rozpoczęły pracę nad konstytucją stronnictwa sejmowe.

W rezultacie w pierwszych dniach maja rząd zgłosił swą słynną deklarację, a kluby — własne projekty ustawy konstytucyjnej. Po debacie nad deklaracją wszystko razem odesłano do Komisji Konstytucyjnej, która znalazła na swym stole: 1) deklarację rządową, 2) mocno zbliżony do niej wniosek P. S. L. grupy „Wyzwolenia", 3) wniosek Z. P. P. S., 4) wniosek Związku Ludowo - Narodowego i 5) wniosek pr. J. Buzka i tow. Komisja ustaliła plan działalności, rozdzieliła referaty i w przeciągu czerwca, lipca i października ukończyła zupełnie dwa działy (o formie republikańskiej rządów, o prawach i obowiązkach obywateli) dobrnęła do końca trzeciego, gdy raptownie.. wpłynął rządowy projekt ustawy konstytucyjnej, całkowicie tym razem wykończony.

Jeżeli dodamy, że w trzymiesięcznych pracach komisji rząd nie brał prawie wcale udziału, aczkolwiek bywał o terminach posiedzeń stale powiadamiany, „pikantność" tej osobliwej sytuacji parlamentarnej uderzy każdego!

Bądź co bądź projekt jest i stanowi zdarzenie ważne, jako oficjalny wyraz przekonań ludzi, piastujących ster władzy w kraju. Przyjrzyjmy się mu więc szczegółowiej.

Jaka jest różnica pomiędzy monarchją a republiką? Istnieje tu cała moc rozmaitych określeń, poczynając od twórców prawa konstytucyjnego aż do świeżego pomysłu posła Jana Zamorskiego w zeszycie ostatnim „Liberum Veto". Wprawdzie poseł Zamorski wykazał dosyć zabawną nieznajomość nauki o państwie, ale przykład jego niepowodzenia potwierdza raz jeszcze, że ścisła definicja prawna pojęcia „monarchja" i pojęcia „rzeczpospolita" nie należy do rzeczy łatwych. Pomimo wszelkie kłopoty teoretyczne w życiu codziennym spotykamy pewne sposoby organizowania władzy państwowej, odrębne od innych. Uczeni zbadali i opisali dokładnie typ monarchji konstytucyjnej, jaką były do niedawna Prusy, monarchji parlamentarnej w rodzaju Anglji, rzeczypospolitej centralistyczno - parlamentarnej, jak Francja i t. p. Otóż nasz gabinet ministrów ujął w swe łonie lwią część treści monarchji parlamentarnej, dodał do tego nieco treści monarchji konstytucyjnej i rzeczypospolitej specjalnie francuskiej, wszystko zaś razem wlał do formy republikańskiej. W wyniku powyższej operacji otrzymaliśmy rządowy projekt konstytucji.

A więc Naczelnik Państwa, wybierany sposobem plebiscytowym, to jest przez cały naród, z pośród dwóch kandydatów, których Sejm przedstawia (art. 37), posiada kompetencje następujące pochodzenia typowo monarchicznego: „zawiera umowy z innymi państwami i podaje je do wiadomości Sejmu" (podkreślenie moje; art. 51); Naczelnik Państwa, będąc jednocześnie Naczelnym Wodzem, „za czynności urzędowe (a więc i za Naczelne Dowództwo) nie jest odpowiedzialny ani politycznie, ani cywilnie" (art. 53); „Naczelnik Państwa może rozwiązać Sejm" (art. 19).

Powiedzą mi, że podobnie wyglądają pełnomocnictwa prezydenta Republiki francuskiej. Pięknie. Ale właśnie konstytucja Francji z r. 1875 była opracowywana przez monarchistów w imię ideału monarchicznego. Jak wiadomo, Zgromadzenie Narodowe w Wersalu miało większość monarchiczną. Gdy wskutek najrozmaitszych okoliczności — nie powiodła się próba wprowadzenia niezwłocznie na tron hrabiego Chambor, zgodzono się na uchwalenie ustaw konstytucyjnych z dodatkiem o t. zw. septenuacie marszałka de Mac Mahon, któremu powierzono na siedem lat aż do r. 1880 władzę prezydenta, przytym każda z frakcji monarchistycznych liczyła na swoje zwycięstwo do tego czasu. Konstytucja z r. 1875 miała zwolna przyzwyczajać Francję do ustroju monarchicznego. Zwycięstwo republikanów udaremniło te zamiary, bezpośrednim zaś skutkiem ich tryumfu było faktyczne odebranie prezydentowi prawa rozwiązywania parlamentu.

Podkreślmy, że prezydent Republiki francuskiej może według brzmienia ustawy rozwiązać Izbę poselską tylko za zgodą Senatu. Rząd nasz, wyznając pozornie zasadę jednoizbowości, tego niezwykle doniosłego zastrzeżenia nie uczynił, zwiększając jeszcze bardziej władzę Naczelnika.

Pozorność jednoizbowego stanowiska projektu rządowego udowodnić łatwo.

Przewiduje on powstanie straży praw, złożonej z 30 osób, wybranych przez Sejm, kilku przedstawicieli gron profesorskich wyższych uczelni państwowych i 20 mianowańców Naczelnika Państwa (art. 25).

Owa straż praw będzie miała moc zwracania już uchwalonej ustawy Sejmowi do ponownego przejrzenia, a gdyby Sejm zdanie straży uchylił tylko zwykłą, nie zaś kwalifikowaną, większością głosów, Naczelnik może zastosować veto zawieszające (suspensywne) aż do następnej sesji (art. 26). Taka procedura może się powtarzać do końca świata, w kółko z niewygodną dla trzydziestu kilku członków straży praw ustawą sejmową. W rezultacie otrzymujemy veto (sprzeciw) zawieszające dwuch instytucji (Straży Praw i Naczelnika Państwa), a wszystko razem podniesione do drugiej potęgi.

Czy myślicie, że „normalne" Izby wyższe posiadają większe kompetencje? Bynajmniej! Jak próbowałem wykazać w swojej książce „Izby wyższe w parlamentach współczesnych", rola takich zgromadzeń sprowadzała się w ciągu ostatnich kilkunastu lat zaledwie do hamowania, po-

wstrzymywania zbyt w opinji kół zachowawczych szybkiego biegu prac Izb poselskich. Pod względem zasady organizacji nasza straż praw byłaby mieszaniną systemów norweskiego i włoskiego.

Projekt rządowy obdarza nas właściwie dwuizbowością, ukrywając skromnie istotę Izby wyższej poza listkiem figowym oryginalnej nazwy.

Rozdział o prawach i obowiązkach obywateli zawiera znaczne pogorszenie w porównaniu z dotychczasowymi wynikami prac Sejmowej Komisji Konstytucyjnej. Gabinet ministrów proponuje, by każda absolutnie wolność obywatelska w konstytucji zagwarantowana mogła być w drodze zwykłej ustawy ograniczona. O wymagalności rozkazu sądowego dla rewizji, aresztowania, otwarcia korespondencji niema mowy. Zawieszenia swobód obywatelskich dokonywuje dekret Naczelnika Państwa niezależnie od zgody Sejmu (art. 96).

Słowem, rząd posunął się szybciej „na prawo“, aniżeli nawet większość sejmowa. Jeżeli pierwszy projekt rządowy (owa „deklaracja“) był naiwnie — drobnomieszczański, to obecny projekt jest wyraźnie reakcyjno-kapitalistyczny.

Oto mamy znowu próbę „ewolucji“ p. Wojciechowskiego.

Mieczysław Niedziałkowski.

Rząd na pasku -- paskarzy!...

Jak rząd ostatecznie skapitulował.

Wczoraj komisja aprowizacyjna Sejmu ostatecznie opracowała ustawę aprowizacyjną. Przypomnijmy sobie jej historję. Poprzedni minister aprowizacji Sobański opracował ustawę o sekwestrze. Komisja sejmowa w większości swej złożona z agrarjuszów, energicznie się sprzeciwiała sekwestrowi i opracowała własny projekt, oparty na wolnym handlu i dostarczaniu kontyngentów. Rząd z początku udawał zucha, obstawał przy sekwestrze; chodziły już pogłoski o dymisji gabinetu... Ale w końcu się ugiął. Sobański poszedł w odstawkę, przyszedł p. Śliwiński. Na konferencji klubów nowy minister przedstawił swój program. Mianowicie skreśla normy kontyngentowe, gdyż— jak powiadał — narazie ściśle norm kontyngentowych nie może oznaczyć; wyprasza sobie współdziałanie Rady aprowizacyjnej, bo musi działać szybko; stawia przemiał i przewóz zboża pod kierownictwo rządu. Pozatem przyjmuje program komisji, t. zn. wolny handel z kontyngentem. Tak rząd skapitulował. Ale piastowcy byli niezadowoleni. „Co? — zawołał Witos na konferencji klubów — niema norm kontyngentowych? Dyktatura!“ „Przejść do porządku dziennego nad propozycjami ministra! To ukryty sekwestr!“ — oświadczają nazajutrz na komisji aprowizacyjnej echa Witosowe — pp. Kowalczuk i Grzędzielski.

Co na to p. Śliwiński?

Począł się wykręcać. Jeśli tabela kontyngentów jest konieczną, więc owszem, dobrze... ułożę ją na 15-go... no, dobrze, nawet na 12-go, na środę... mówił w komisji p. minister. „P. minister jeszcze coś ustąpi“ — już udobruchany prawił p. Grzędzielski. „Nowy minister wie, czego chce!“ stwierdzali witosowcy w kuluarach, albowiem p. minister zaczął chcieć tego, czego oni chcieli...

Nadeszła środa. P. minister przedstawił tabelę kontyngentów. I któż opisze przyjemne zdziwienie agrarjuszy na wczorajszem posiedzeniu komisji, gdy pokazało się, że normy rządowe są nie większe, lecz mniejsze (!!) od poprzednich norm komisyjnych. Wprawdzie kontyngent zaczyna się nie od 7 morgów gruntu ornego, lecz od 7 morgów gruntu wogóle. Ale zato od jednego morga tabela p. ministra bierze mniej, nieraz znacznie mniej. A przytem dziwnym zbiegiem okoliczności bardziej faworyzuje wielką własność, zmniejszając np. normy komisyjne ze 150 do 120 kg. z morga, to zn. o 30 kg. z morga!

Agrarjusze rozkwitli niczem maki polne i naturalnie pośpiesznie uchwalili tabelę p. ministra.

Tak rząd zaczął od sekwestru, a skończył na bardziej agrarjuszowskim projekcie, niż projekt samych agrarjuszy!

Ale idźmy dalej. Potem komisja debatowała nad kwestją, jak „dyskretnie schować“ punkt o wolnym handlu, który w projekcie komisji był na pierwszem miejscu i zbyt głośno krzyczał o wolnym pasku i wygładzaniu miast. Postanowiono schować go do § 3-go.

Potem rozważano dodatek ministra, aby przemiał i przewóz zboża wziąć pod kontrolę rządu. Ale rząd już sam lękliwie się cofnął... Postanowiono z kontrolowania wymiału zrezygnować, zaś kierować przewozem tylko w nadgranicznych powiatach.

Cóż zostało ze słabiutkich zastrzeżeń i dodatków ministra?

Nic.

Ale jeszcze jedno. P. szef Sekcji Gościcki zwraca uwagę na konieczność kierownictwa rządu w zakresie spożycia i przewozu ziemniaków. Wszak w kraju katastrofa ziemniaczana. Wszak może wypadnie kartki ziemniaczane zaprowadzić! stwierdza p. minister Śliwiński Niektórzy obszarnicy umyślnie zamrażają ziemniaki! — dorzuca tugutowiec Tatarczuk — aby mieć ziemniaki dla gorzelni.

Ale komisja jest nieubłagana! Kontrola przewozu uchwalona; organizowanie spożycia odrzucone!

Tak uchwalono całą ustawę, która będzie już zapewne dziś w plenum debatowana.

Zabiera głos przedstawiciel socjalistów, piętnuje kompletną kapitulację rządu i zgłasza referat mniejszości imieniem socjalistów, N. Z. R., Ch. D. i posła Federowicza.

Taki jest dotychczasowy przebieg kapitulacji „fachowego“ rządu wobec żądań agrarjuszy. Rezultat — rząd właściwie pogorszył jeszcze poprzedni projekt komisyjny. Rząd oddał się na łaskę i niełaskę. **Rząd na pasek wzięli zwolennicy wolnego paska!**

Od sekwestru do wolnego handlu — taka jest nagła ewolucja rządu w ciągu paru tygodni! Wystarczył nacisk agrarjuszy. Czyż nie jest to jeszcze jedna ilustracja do tej dyktatury obszarników, która daje się nam coraz bardziej we znaki?

Polska nie idzie ani na prawo, ani na lewo! — mówił patetycznie wczoraj p. Paderewski w Sejmie w swej mowie, która brzmiała „quasi una fantasia... (jak gdyby fantazja) — Polska idzie prosto!“

Tak „prosto“ do wolnego paska, „prosto“ — do wygłodzenia!...

K. Czapiński.

Ministerjum Oswiaty i jego prace dotychczasowe.

IV.

Jeżeli p. Łopuszański, szef sekcji szkół średnich, nie docenial społecznego znaczenia szkolnictwa elementarnego, i w prowadzonych przez siebie pracach okazał się wrogiem szkoły powszechnej — to szkole tej obronę i opiekę winien był p. Gąsiorowski, szef szkolnictwa elementarnego i niedawny wyznawca idei szkoły powszechnej — t. j. jednej szkoły elementarnej dla wszystkich dzieci.

Ale p. Gąsiorowski z ideałami takimi już zerwał, szedł stale drogą wytkniętą przez p. Pomorskiego. Potrzeby oświatowe ludu władze ministerjalne zaspakajać chciały przez organizowanie najlichszych szkół ludowych; lud miał poprzestawać na nauce czytania i pisania.

Rozesłani po kraju inspektorowie w myśl otrzymanych wskazówek, starali się tylko przeprowadzić w gminach uchwały o zakładaniu jaknajwiększej liczby szkół. Dla zyskania takich uchwał robili nietylko wszelkie możliwe ułatwienia, ale, wszelkie niemożliwe ułatwienia, godzili się na niemożliwe budynki (izby szkolne), na niskie płace nauczycielskie i za te niemożliwie niskie płace niemożliwie niewykwalifikowanych nauczycieli. W pierwszej chwili tworzenia się szkolnictwa elementarnego nie dano ludowi szkoły, któraby mu rzetelnie służyła, zachęcała rezultatami swemi do wysiłku i ofiar na rzecz szkolnictwa, nie pouczono ludzi o warunkach niezbędnych dla produkcyjnej pracy szkolnej. Przeciwnie władze niejako przyzwyczajały lud do tego lekceważącego stosunku względem szkoły i nauczycieli; do tego, że szkoła może się mieścić w byle jakim budynku i nauczać w niej może bylejaki nauczyciel.

Ministerjum, opracowujące tyle i tak szczególnych przepisów, gdy chodziło o zakres „władzy“ — nie wydało ani jednego przepisu, odnoszącego się do warunków życia szkolnego, nie stawiało żadnych wymagań, ani co do jakości lokalu, ani co do wykształcenia nauczycieli.

To też szkoły powstawały w warunkach najgorszych, skandalicznych. Mieszczono szkoły w budynkach urągających najelementarniejszym wymaganiom sanitarnym, w izbach ciemnych, wilgotnych, dusznych, zimnych, bez podłóg, bez pieców; nietylko w zwykłych izbach chłopskich, ale często w budynkach przerobionych z szopy, obory, nawet z chlewów. Otwierano szkoły nie posiadające nietylko pomocy naukowych, ale nawet niezbędnych sprzętów szkolnych, jak stołów, ławek i t. p. O warunkach lokalnych szkół elementarnych świadczy charakterystyczny fakt następujący:

W czerwcu 1918 r. p. minister chciał się wybrać na wizytację szkół w Grójeckiem. Inspektor miejscowy (b. inspektor galicyjski) — znalazł się w trudnem położeniu: którą szkołę w okręgu można p. ministrowi pokazać? Znalazł wreszcie w Worowskiej Woli budynek szkolny, którego progi (drzwi) dość wysokie były dla p. ministra. Na gwałt więc budynek kazał wybielić, odnowić, dobudować ustęp (który dotąd uważano za zbyteczny), pożyczył stół na całych, prostych nogach, wreszcie z Grójca pożyczył globus, mapę, portret Kościuszki i Mickiewicza — tym sposobem strojąc szkołę w cudze piórka nadał jej na ten jeden dzień wygląd możliwy dla oczu ministra (dodać jeszcze trzeba mowy napisane przez inspektora dla ucznia, nauczyciela i wójta i mamy scenę z „Rewizora“). Tak samo lekkomyślnie traktowano i sprawę wyboru nauczyciela.

„Przepisy“ p. Gąsiorowskiego nie stawiały żadnych wymagań co do wykształcenia nauczycieli. Mówiono o seminarjum, o 6 klasach, w rzeczywistości wystarczała umiejętność czytania i pisania (bez wymagania znajomości ortografji), obok protekcji ks. proboszcza lub innego miejscowego dygnitarza, wydającego niejako „kwalifikację moralną“, t. j. zapewnienie o prawomyślności politycznej.

Pan minister prawdy, prawdziwego a tragicznego stanu sprawy nauczycielskiej nie widział, czy nie chciał widzieć.

W przemówieniu swem na posiedzeniu Rady Stanu (23/VII) opowiadając, że dnia 1/XI 1917 r. było nauczycieli 9663, dnia 1/IV 1918 — 10.688, z radością stwierdza, iż „przez utworzenie inspektoratów szkolnych liczba nauczycieli wzrosła przez pół roku o 1.000“.

Niepodobna przypuszczać, aby p. minister sam w to wierzył. Jakim sposobem przy braku seminarjów, przy głodowych pensjach, w skutek których uciekano od zawodu nauczycielskiego, na skutek starań inspektorów liczba nauczycieli wzrosła nagle o 1.000 Liczba nauczycieli, fachowców, odpowiednio wykształconych i mogących skutecznie pracować nie wzrosła, lecz lekkomyślni inspektorowie lekkomyślnego ministra powierzyli kształcenie dzieci proletarjatu 1.000 ludziom umiejącym czytać. Na tem samem posiedzeniu Rady Stanu (jedynem zresztą, na którem minister oświecenia zdawał sprawę ze swej akcji), p. minister stwierdza, że z tych 10.688 nauczycieli — 30% posiada wykształcenie seminaryjne, 13.5% wyższe, niż seminaryjne (przeważnie 18 — 20 letnie dziewczęta, które ukończyły pensje), wreszcie 56.6%, które posiadają zaledwie 4 kl. lub niższe (napewno w ogromnej większości 2 — 3-klasy szkoły elementarnej).

Gdy taka metoda organizowania szkolnictwa ludowego przerażała i oburzała nauczycielstwo, gdy „Głos Nuczycielski“ (Nr. 4 str. 156) woła: „Dla oświaty i kultury stokroć lepiej byłoby, aby tych szkół i takich nauczycieli nie było“ — p. minister Ponikowski zadowolony z siebie, najlepszej myśli — rzuca w Radzie Stanu do niczego nie obowiązujące frazesy: „My musimy postępować naprzód“, „dogonić inne narody“, „mam nadzieję, że do powszechnego nauczania dojdzie niedługo“ (jak?) *). „Sądzę, że jesteśmy na najlepszej drodze, bo pierwszy to moment, kiedy potrzeba oświaty zrozumianą została przez górę i przez dół“.

Przez górę?... — przez dół?... — może.

Widzimy, że inteligentniejszy włościanin czy rzemieślnik rozumie już, że szkoła tak licha, jaką mu daje za pośrednictwem inspektorów ministerjum oświecenia publicznego — nie wystarcza, wystarczyć w życiu nie może. Zamożniejsi szukają innej szkoły — „pańskiej“, lub pod bnej do pańskiej. I zjawił się żywiołowy pęd do zakładania szkół średnich (przeszło 400 w b. Królestwie) gimnazjów, a właściwie parodji gimnazjów, szkół jaknajgorszych (wobec braku dostatecznej liczby nauczycieli) — nie dających wychowankom odpowiedniego wykształcenia, a oddalających urzeczywistnienie szkoły powszechnej. Ten masowy napływ młodzieży ludowej do szkół średnich, wynik sprzeczny z dążeniami burżuazyjnemi, wywołał zaniepokojenie w ministerjum, niepokój, że „szkoła średnia ogólno-kształcąca odciąga młodzież ludową od szkół zawodowych“.

P. minister twierdził, że w 1918 r. potrzebę oświaty rozumieli u nas wszyscy — od góry do dołu. Mnie się wydawało, że mało pojmowała ją góra, t. j. ministerjum.

Tylko względy polityki kazały odstępować pierwszemu ministerjum od zasady najniższego typu szkół ludowych.

I tak w marcu 1918 r. na zjeździe inspektorów w Lublinie postanowiono, aby w ziemi chełmskiej „na żądanie ludu, domagającego się (!!) lepszych szkół“, założyć w każdej gminie po jednej szkole elementarnej 7-klasowej, o rozszerzonym programie naukowym. Czy rzeczywiście tylko w ziemi chełmskiej lud odczuł potrzebę lepszych szkół — czy też w tej jednej ziemi rząd życzenie to zgodził się uwzględnić? Pewne światło na tę sprawę rzuca gęsta sieć szkół w tej ziemi, postanowienie zakładania tam ochron, wreszcie dodatek do pensji nauczycieli 50 koron (dodatek kresowy?!).

Takie same motywy polityczne kazały ministrowi zatroszczyć się o wartość szkoły elementarnej w Wielkopolsce (na posiedzeniu Rady Oświecenia w październiku 1918 r.) „bo, tam szkoła była obca, ale była wysoko postawiona“, musimy zatem dając szkołę ojczystą postawić ją odrazu na poziomie właściwym, a to będzie zadanie niełatwe“ — brzmi tu w tonie zawsze zadowolonego z siebie ministra pewien niepokój i jakby przyznanie, że to, co robił dotąd, nie było stawianiem szkoły elementarnej na poziomie właściwym.

St. Sempołowska.

*) Dyskusji nad tem sprawozdaniem nie było, nikt o objaśnienie żadne nie prosił, tylko p. Pomorski zaznaczył, że sprawozdanie było „piękne“.

Mały feljeton.

W kółko, w kółko...

Kiedyś poszedłem, jako młodzieniec, na koncert pewnego, sławnego mistrza. Koncert ten oszołomił mnie. Ponieważ byłem wówczas zielonym młodzieńcem, więc zdarzyło się, że przed koncertem dostałem od kogoś... wspaniałą, krwawą, królewską piwonję. Pod wrażeniem gry zakrążyło mi się w głowie, świat zawirował, zachwyt mnie ogarnął i — rzuciłem do stóp mistrza tonów podarowany kwiat. Piwonja zresztą nie upadła do stóp mistrza, ale na perukę jakiejś leciwej damy.

Gdybym na wczorajszem posiedzeniu Sejmu miał piwonję, t. zn. gdybym był zielonym młodzieńcem, uczyniłbym z pewnością to samo. Wczoraj również bowiem podczas mowy p. prezydenta zakrążyło mi się w głowie, ale nie z powodu zachwytu. Mowa p. prezydenta była pełna krążeń, okrążeń, zakrętów, skrętów i wykrętów.

Program rządowy? Jaki jest program rządowy — pytał kierownik rządu. „Program krąży po organizmie narodu“ i ten program krążący jest programem rządu.

Czy można się komuś dziwić, że na taki program zakrążyło mu się w głowie? Wiry, kręgi, okręgi, kółka — wszystko to w kółko, w błędne kółko jęło mi się obracać w głowie, jak bąk dziecinny z szumem, mętnie i wywrotnie.

I ten motyw koła i krążenia powtarzał się w całej mowie p. prezydenta. Najwidoczniej prezydent pod wpływem najnowszych kierunków sztuki uznał, że jeżeli można malować kwadratami, ostrosłupami i trójkątami, to dlaczego nie możnaby robić polityki — krążącemi kołami?

Bo cóż dalej?

Problem wojny. Po co prowadzimy wojnę? Bo trzeba. Dlaczego trzeba? Bo musimy. Dlaczego musimy? Bo trzeba. I t. d. na ten kółkowy temat w kółko. I znowu zakrążyło mi się w głowie.

Mówił prezydent, że społeczeństwo wcale nie „lewieje“, ale też nie „prawieje“. Ale dokąd zdąża? „Polska zdąża naprzód“. Naprzód, ale dokąd? Tego nie dowiedzieliśmy się. Prawdopodobnie — w kółko, krąży w kółko.

Sejm uchwalił rekwizycję mieszkań. To się panu prezydentowi nie podoba. Wrócimy więc do tego samego stanowiska, co przed owym dekretem. W kółko. W kółko.

Powiedział Paderewski, że polski rząd dawał „pozory siły na zewnątrz, więc stał się słaby wewnątrz“. Jak sobie tę myśl wytłumaczyć. Tylko sposobem kubistycznym, ale nie trójkątem, nie kwadratem, tylko — kółkiem.

Cóż będzie z Galicją Wschodnią? Mam nadzieję, że Galicja Wschodnia będzie nasza — powiedział prezydent. Ale o tem będzie decydowała — koalicja. A że my znamy koalicję i jej kółeczka, zwroty, odwroty, skręty i wykręty — więc znowu zakrążyło mi się w głowie.

Byłem więc oszołomiony, okrążony jakiemiś mgłami, oparami, skrętami, a wszystko to tańczyło w kółko, w kółko, w kółko, niby ronda muzyczne, niby błędne okolne frazesy, niby kółka dymu z papierosa.

I gdybym był miał piwonję, byłbym ją może rzucił do stóp p. prezydenta. Ale ponieważ jej nie miałem, rzuciłem tylko niezrozumiałe dla mych sąsiadów, ale dla czytelnika dość już chyba zrozumiałe zdanie: „To się dopiero, psiakostka, nazywa być mistrzem w robieniu polityki — w kółko“.

Tańcuj, tańcuj, cała szopka...

Zysław.

Więzienia krakowskie.

Więzienia krakowskie „Pod telegrafem“. — Katownia w więzieniu. — „3-ci bastjon“. — „Grób w więzieniu św. Michała“. — Głodzenie więźniów.— Ludzie - zwierzęta. — Kradzieże i defraudacje.— Dyrekcja miłosy.

Otrzymaliśmy następujący list:

W lutym b. r. zostałem zaaresztowany w Krakowie pod zarzutem „bolszewizmu“, skutkiem denuncjacji, że agituję przeciw Paderewskiemu. Wtrącono mnie najpierw „Pod telegraf“, gdzie panuje brud i zaduch w piwnicznych celach, za posłanie służy opluta zimna podłoga, a za strawę — „rządowy“ obiad z ½ litra kapusty, 2—4 kartofli do tego i pół „bartka“, t. j. około funta zgniłego więziennego chleba. Dyrektor Krupiński chlubił się podobno, że więzienie jest u niego wzorowe i że nie umierają z głodu, brudu i tyfusu, jak u św. Michała. Dreszcz mnie przeszedł, gdy usłyszałem, że tam jest jeszcze gorzej, bo miano mnie tam przesłać. Dowiedziałem się w więzieniu o innych jeszcze biedakach, oskarżonych o bolszewizm. Między nimi był jakiś staruszek sześćdziesięcioletni, wyciągnięty z sanatorjum, chory student, jacyś wyniszczeni jeńcy, wracający do „ojczyzny“, dużo najboleśniejszej nędzy, między nimi może i towarzysze z P. P. S., oderwani od rodziny i warsztatów. Aresztowano i paskarzy, lecz tym brakuje w więzieniu chyba ptasiego mleka, bo i mieszkają lepiej i wystawną żywność im donoszą z domu. Tych puszczają po paru tygodniach, a nas więzią miesiącami, aż umrze kto z głodu lub tyfusu za przekonania i miłość do socjalizmu.

W więzieniu bicie jest na porządku dziennym. Odbywają się egzekucje, zwykle bez świadków. Policjanci wiążą ręce i nogi delikwenta, obnażają pewną część ciała, rozkładają na ławie i związanego przez mokre prześcieradło biją bykowcami do krwi, do utraty przytomności, bacząc, aby nie wyzionął ducha. Lekarza sprowadzić z miasta do stwierdzenia pobicia nie wolno, a więzienny doktór, „swój człowiek“, wymyśla zgłaszającym się do niego ze skargą. Dopiero gdy ślady wszelkie są wygoją, odsyłają więźniów do dalszego więzienia

Z więzienia policyjnego, skutych w kajdany, przeprowadzono nas do więzienia śledczego, na 8-ci bastjon, zamiast do więzienia św. Michała, gdzie szerzył się wówczas tyfus wśród chłopów z Tarnobrzeskiego, aresztowanych za rabunki w listopadzie. Na dziewięciuset aresztowanych przeszło ośmiuset przechorowało w ciągu dwóch i pół miesięcy, z czego przeszło dwustu zmarło. Codzień wynoszono kilka trupów do kostnicy! Ciężka tu panowała atmosfera. Nie wychodziliśmy z celi nigdy na powietrze, godzinny spacer odbywał się w korytarzu, nie wolno było zbliżać się do okna, patrzeć przez „judasza". Do wychylających się, aby spojrzeć kogoś z rodziny, podających jedzenie w okienku bramy, strzelano i przy mnie zabito na miejscu jednego więźnia, a jednemu przestrzelono lewe płuco. Po korytarzach też nie było bezpiecznie spacerować. Wartownik, który strzelał przez „judasza" do celi, otrzymał nawet publiczną pochwałę. Było to wieczorem. Ktoś wyglądał przez judasza i zaczął przekomarzać się z wartą. Wartownik w odpowiedzi strzelił na oślep do celi przez drzwi, a później włożył lufę do okienka i repetował. Następnego dnia przykładnie ukarano celę kolbami, na szczęście nikogo nie zabito.

Nas odżywiano niżej krytyki, do buntu nie dochodziło, bo wielu miało pomoc z domu, zwłaszcza złodzieje i bandyci zawodowi, którzy tworzyli arystokrację pod względem odżywiania.

Rządowy wikt był następujący: rano ½ litra ciepłej bataljonki, t. j. wody rozrobionej z odrobiną razowej mąki, niemożliwie słonej lub zupełnie niedosolonej i do tego pół „bartka". Na obiad na pierwsze danie bataljonka i na drugie łyżka kapusty i łyżka kartofli. Raz na tydzień w niedzielę kawałek żylastego mięsa końskiego, wielkości warszawskiej kajzerki. Na kolację — „bataljonka". Nigdybym nie uwierzył, że to jest całodzienne utrzymanie więźniów, gdybym sam nie doświadczył.

Nie lepiej działo się u św. Michała, z tą różnicą, że dozwolony jest godzinny spacer na świeżem powietrzu. Niektórzy, najbardziej zgłodniali, z nędzarzy wyrywali się na śmietnik, przeszukując, czy nie znajdzie się tam jaki głąb kapuściany, kawał buraka lub surowego kartofla, o który bili się, popychali i w oczach połykali zdobycz. Dozorca więzienny odpychał od śmietnika „bydło". Syci więźniowie z pogardą też patrzyli na tych głodomorów. W tak zwanym „Grobie" u św. Michała działy się rzeczy okropne. Mieściło się tam przeszło czterdziestu ludzi, wygłodzonych, jak wilki. Byli tam chłopi, bandyci, robotnicy, złodzieje... Codzień radzono nad tem, kogoby z bogatszych więźniów w celi zabić, aby zedrzeć ubranie i „obić" za kilka „bartków" i kilkanaście „sługów", t. j. papierosów. Przy mnie zabito jednego, a drugi dogorywał, przeniesiony do innej celi. Odbywało się to w ten sposób, że na upatrzoną ofiarę za lada pozorem rzucało się kilkunastu „kinstrów" i bili go, szturchali, przygniatali, tłukli ławą, kawałkami drzewa i t. p. Później układano go w łóżku, jako chorego i meldowano dozorcy, że zachorował. Przy chorym w czasie spaceru zostawało kilku, którzy „nie chcieli" iść na spacer. Dozorcę mało to obchodziło; zresztą dozorcy nie mieszali się nigdy do wewnętrznych spraw „grobu". Następnego dnia meldowano, że chory zmarł, dozorca przyjmował to do wiadomości, zmarłego wynoszono obdartego w najgorszych łachmanach do kostnicy, lekarz, nie oglądając, podpisywał akt zejścia i „chory" szedł na cmentarz. Następny chory dogorywał właśnie w „grobie", gdy go opuszczałem i spodziewano się, że dnia nie pociągnie. Biada „kapusiowi", któryby odważył się pisnąć o zbrodni władzom, zresztą sam dyrektor więzienia dałby takiemu 14 dni pojedyńczego aresztu za „fałszywe" doniesienie.

Gdy się meldowałem do raportu, dozorca nie chciał mi go dać, miało się wrażenie, że jest w zmowie ze zbrodniarzami. W kradzieży czekolady, cukru i mąki ze składów więziennych zamieszane były władze więzienne, to też sprawcy tej olbrzymiej kradzieży nie zostali wykryci. Złodzieje mieli podrobione klucze na korytarz V oddziału i stamtąd wynosili worami czekoladę, mąkę, cukier, buty, zakwestjonowane u pewnego kupca i złożone na składzie w sądzie do wyników śledztwa. Pośredniczył w kradzieży dozorca, który spijał się nocami ze śmietanką przestępców.

To też bandyci krakowscy, jak Nocoń, Glasman, Wajsterek i inni uciekają z więzienia „na grandę", a polityczni siedzą i marnieją miesiącami.

Moralność więzienia jest straszna. Przy mnie, przy przeprowadzaniu z „pod telegrafu" na bastjon, miał miejsce fakt następujący: Prowadzono kobiety z nami. W łaźni obowiązkowa kąpiel. Kazano się nam rozebrać i później przez łaźnię do wanny przeprowadzono kobiety. Jedna wzbraniała się przejść i zmuszona uderzeniem kolby, przeszła wśród chichotu i kpin. Wanny oddzielone były prześcieradłem od łaźni. Niektórzy z kąpiących się zaglądali do kobiet, wycierali się prześcieradłem oddzielającem kobiety etc.

Po czterech miesiącach szczęśliwie wydostałem się z więzienia dla braku dowodów winy!

Sierżant.

Kwestja rosyjska.

I.

Niema dziś trudniejszej kwestji, jak problem rosyjski. Przyczyny trudności, jakie się tu nasuwają, są rozmaitych natur. Jedną z najważniejszych z nich jest, że chaos państwowy, istniejący na ziemiach byłej Rosji, powiększa jeszcze chaos wiadomości, stamtąd nadchodzących. Polityk, chcący się dziś orjentować we wszystkich problemach państwowych b. Rosji, musi posiadać „węch" polityczny dla rozróżnienia prawdy od fałszu. A fałszywych wiadomości, tendencyjnie w świat puszczanych, mamy dość. Tyle razy już słyszeliśmy o obaleniu rządu bolszewickiego, w ostatnich dniach rozdmuchiwano wieści o olbrzymich zwycięstwach Judenicza, o zdobyciu nawet Petersburga, — aż tu nagle słyszymy, że Judenicz utknął. Fałsz i prawdę puszcza się w świat o stosunkach militarnych i społecznych, chodzi więc o wydobycie z tej masy sprzecznych wiadomości sensu prawdy.

Obecnie chciałbym przedstawić krótki przebieg wypadków, jakich terenem były obszary dawnej Rosji, i podać w najogólniejszych konturach obecne położenie. Na gruncie obszarów, będących do 1914 r. pod berłem caratu, istnieje, z grubsza biorąc, 20 państw i tyleż rządów. Zapytujemy, skąd się to rozbicie państwowe bierze? Rosja, podobnie, jak Austro - Węgry i Turcja, były państwami narodowościowemi, t. j. miały na swym obszarze państwowym kilka narodów, w przeciwstawieniu do państw zachodnich, które były narodowemi. Wiek XIX przystąpił do rozbicia tych nienaturalnych zlepków, najpierw na gruncie bałkańskim powstały państwa greckie, rumuńskie, serbskie i bułgarskie. Od Austrji w połowie XIX w. odpadły terytorja włoskie, wojna zaś światowa rozbiła do reszty państwa narodowościowe, i tak terytorja bałkańskie, nietureckie, przypadły państwom narodowym, na obszarze b. monarchji austro - węgierskiej powstało państwo czesko-słowackie, austrjackie, terytorja chorwackie i słoweńskie przypadły państwu S. H. S., Galicja przeszła do państwa polskiego. Proces ten dziejowy nie ominął Rosji.

Do rewolucji bolszewickiej, t. j. do 25 października 1917 r., Rosja, prócz terytorjów utraconych podczas wojny z Niemcami, a więc b. Królestwa Polskiego, części Litwy i Białorusi, Kurlandji i Inflant, była państwem potężnem jeszcze, mimo przegranej wojny. Bolszewicy, przyszedłszy do władzy, zamierzają urzeczywistnić życzenie szerokich mas co do zwołania konstytuanty i natychmiastowego zawarcia pokoju. Temi argumentami utrącili gabinet Kiereńskiego, stojącego po stronie koalicji i ociągającego się z zawarciem pokoju. Trocki wdał się w rokowania pokojowe z Niemcami. Usiłowaniem rządu niemieckiego było wtedy opanować wschód Europy i usunąć raz na zawsze niebezpieczeństwo „walca" rosyjskiego. Urzeczywistnić cel ten mogli przez rozbicie Rosji na szereg małych państw, dlatego to Niemcy wysunęli wtedy hasło samostanowienia narodów. Niemcy sami, bez oglądania się na delegację rosyjską, która chciała reprezentować obszar całej Rosji, uznali delegację ukraińską Hołubowicza i Sewrjuka za samodzielną i rozpoczęli z nią oddzielne rokowania. Od Trockiego zażądali wtedy uznania samodzielności Ukrainy i Finlandji, dla terytorjów zaś okupowanych przez wojsko niemieckie Kühlman żądał „uznania wolnej ręki dla zawierania wszelkiego rodzaju traktatów". „Wolna" ta ręka naturalnie byłaby jednoznaczną z aneksją tych obszarów przez Niemcy. Wtedy to Trocki, nie chcąc zgodzić się na takie warunki, opuścił Brześć z sławnem powiedzeniem: „ani wojna, ani pokój". Niemcy pomaszerowali wtedy w głąb Rosji, zajęli dalsze części Litwy i Białorusi, a Ukrainie przyszli „na jej własne żądanie" na pomoc. Rząd sowiecki natychmiast ustąpił, a następca Trockiego, Cziczerin, podpisał pokój „bez zastrzeżeń". Rosja, według traktatu brzeskiego, miała opróżnić Estonję, Liwonję, Persję, Afganistan, a w innych terytorjach mieli uznać „status quo" (stan obecny) niemiecki. Tak więc dzisiejsze rozbicie terytorjalnie Rosji jest wynikiem pokoju, jaki Rosja zawarła z Niemcami.

Sytuacja w listopadzie 1918 r. była jednak inną, niż w lutym i marcu 1918. Katastrofa militarna Niemców na Zachodzie zmieniła sytuację na Wschodzie. Po wypędzeniu Niemców z Polski powstaje rząd w Warszawie, niezależny już od Niemców, w Ukrainie w grudniu 1918 r. hetman Skoropadski, osadzony przez Niemców, ustępuje na rzecz dyrektorjum Winniczenki i Petlury, rządu o charakterze rewolucyjnym, składającego się z socjalnych demokratów i socjalistów rewolucjonistów. Rząd ten natychmiast przywrócił ważność pierwej wydanych uniwersałów, dających chłopu ziemię bez wykupu. Rząd ten podkreśla silnie ideę narodową samodzielności Ukrainy, stąd konflikt tak z bolszewikami, jak i Denikinem, nieuznającym odrębności jej, i podnosi wywłaszczenie wielkiej własności.

W Finlandji Niemcy pomogli gen. Manerhejmowi zgnieść rządy bolszewickie, zapanował tu najkrwawszy teror biały wobec socjalistów, jaki sobie tylko można wyobrazić. Niemcy zamierzały „uszczęśliwić" Finlandję królem pochodzenia niemieckiego. Klęska Niemców przywróciła Finlandji samodzielność. W marcu 1919 r. zebrał się sejm finlandzki, składający się z 80 soc.-demokr., 42 włościan, 27 postępowych, 28 fińskiej partji, 22 szwedzkiej partji ludowej; ogólny skład jest więc robotniczo - chłopski. W maju 1919 r. sejm finlandzki odrzucił 138 przeciw 16 głosom monarchiczną formę rządu, czyli Finlandja ukonstytuowała się jako republika.

Inne terytorja Niemcy całkiem lub częściowo opuścili, gdzieniegdzie, jak nad Bałtykiem, wojska niemieckie v. d. Goltza do ostatnich dni się znapdowały, co wywołało żądanie koalicji w stosunku do Niemiec opróżnienia tych terytorjów.

W Estonji mamy obecnie gabinet robotniczo - chłopski, złożony z ludowców, s.-d. i s.-r. Konstytuanta ma 40 s.-d., 30 członków partji pracy, 25 demokratów, 8 s.-r., 82 partji demokr. Wszystkie te stronnictwa dążą do uznania oderwania się od Rosji i utworzenia bloku narodowych państw nadbałtyckich, złożonego z Finlandji, Łotwy, Estonji i Litwy.

Z. F.

Listy z Paryża.

Akcja przedwyborcza.

Gorączka wyborcza wzmaga się z dniem każdym. Partja socjalistyczna stawia śmiało czoło reakcji. Mowa Clemenceau w treści programowej uboga, nikła, bogata była natomiast w tony napastliwe, zwrócone przeciwko socjalistom. P. Clemenceau nie znalazł ani jednego słowa potępienia na wyuzdanie reakcji, po za którą kryją się apetyty duktatów bonapartystycznych i orleańskich. Mowa ta rozgrzała namiętności proletarjackie. bez tego już znajdujące się w ciągłem wrzeniu.

Zebrania wyborcze, urządzane przez socjalistów, wzbudzają niezwykłe zainteresowanie. Problematy, rozwijane przez mówców socjalistycznych obejmują szerokie kręgi myśli socjalistycznej, nie ograniczają się tylko do terenu Francji. Jedność akcji międzynarodówki proletarjackiej wysuwaną jest na pierwszy plan. Na zebraniach socjalistycznych przeciwnicy nie mają odwagi występować, natomiast nasi towarzysze przychodzą na wiece burżuazyjne i głos tam zabierają. Zdarza się, że agitatorzy burżuazyjni, nie mogąc odeprzeć zarzutów, stawianych przez mówców socjalistycznych, zebrania opuszczają. Często w dzielnicach robotniczych na wiecach burżuazyjnych są przyjmowane również rezolucje socjalistyczne.

W pożałowania godnem położeniu znajduje się względnie najuczciwsza organizacja wyborcza tak zwana „Koncentracja wyborcza", inaczej mianująca się „Blokiem republikańskim". W gronie swem posiada kandydatów wybitnej marki jak np. nieskazitelnej uczciwości i wybitnej inteligencji i szczerze radykalnych poglądów Buissona, prezesa „Ligi praw człowieka" i wielce uczonego matematyka, najwięcej może prześladowanego przez reakcję, Painleve'go, byłego prezesa ministrów; Aularda, świetnego historyka Wielkiej Rewolucji Francuskiej; Luciena le Foyer, byłego deputowanego, pierwszorzędnego publicysty. Czytając jego artykuły o treści często rewolucyjno - socjalistycznej, zdziwiony byłem co on tam porabia w grupie zamierającego prawdziwego radykalizmu we Francji; gen. Sarrailla, wielkiego wodza i republikanina radykalnego.

Te kilka nazwisk wystarczy, by wykazać że socjaliści nie mają tu przynajmniej do czynienia z łapserdactwem reakcyjnem, a jednak pomimo tych nazwisk i wyraźnie antyrządowego charakteru bloku, jako całości, jest to organizm pod względem politycznym niewyraźny i słaby. Odezwy tego bloku prócz obrony instytucyj republikańskich, walki z kamaryllą reakcyjną, prowadzoną głównie przez dwa organy bloku — „L'Oeuvre" i „Bonsoir", redagowanych przez jednego z kandydatów do Izby, świetnego dziennikarza Gustawa Tezy — nie zawierają zresztą żadnych śmiałych reform na przyszłość — boją się dotknąć kwestyj takich jak nacjonalizacja przemysłu i banków i pod tym względem są ci panowie więcej tchórzliwi i mniej radykalni od radykałów angielskich. Zapytani na swych wiecach przez socjalistów, jakim jest ich stosunek do rewolucji rosyjskiej — milczą; zapytani, jak myślą reagować wobec trzymanego w więzieniu najwybitniejszego męża stanu we Francji, Caillaux, o którym jeden z socjalistów dowcipnie powiedział, „że prócz nas jest jedynym burżujem, chcącym opodatkować bogaczy i dlatego burżuazja wtrąciła go do lochu" — też milczą.

W 1911 r., kiedy Francja do wojny z Niemcami nie była przygotowana, pomimo akcji szowinistów z powodu Agadiru — opadł się wojnie, zawarł pokój i uratował od zagłady Francję, a świat od wzmożonego wtedy imperjalizmu pruskiego. Przykłady powyższe wystarczyłyby do wykazania conajmniej niewyraźnej i tchórzliwej postawy zajmowanej przez najprzyzwoitszą bezprogramową organizację burżujską. I nic więc dziwnego, że gdy socjaliści na jej zebrania przychodzą — rozpraszają się ci spokojni radykali jak zające, a przy hymnie „Międzynarodówki" śmiałe rezolucje socjalistyczne są tam wygłaszane. Listy bloku tu i owdzie niezawodnie przejdą, jedynie ze względu na nazwiska, które oportunistów republikańskich mogą zadowolić.

W ostatnich dniach dwa wiece wyborcze: „Bloku Narodowego", protegowanego przez „Temps" i p. Clemenceau, złożonego, jak wam pisałem, z dezerterów socjalistycznych i łapowników burżuazyjnych, oraz „Unji Narodowej", złożonej z Action Française — fałszywych denuncjatorów — były rozbite przez socjalistów. Rozbicie to odbyło się bardzo prosto. Socjaliści na wiecu „Bloku" przed zebranym tłumem opisywali nieuczciwość tego dziwnego związku i prostowali fałsze o socjalistach przezeń szerzone. „Blokowcy" miękli przy okrzykach „niech żyje socjalizm", w końcu socjaliści zajęli estradę i wygłaszali spokojnie swe mowy.

Na zebraniu „Unji Narodowej" nasi towarzysze wdarli się na mównicę i zabronili przemawiać „morderoom Jauresa" do uczciwego ludu Francji. Burżuazja reakcyjna przerachowała się, przypuszczając, że dzięki protekcji Clemenceau bezkarnie będzie jad nienawiści szczepić przeciw socjalistom. Jedność i dyscyplina partyjna stworzyły siłę, która się daje odczuwać nietylko burżujskim kandydatom Paryża, ale i całej Francji. „Louchera" miljonera - ministra wyborcy w Roubain okrzyczeli złodziejem węgla i nie dali mu przyjść do słowa. Wszędzie proletarjat żąda od reakcyjnych kandydatów „wyraźnego programu", a oni odpowiadają, że kochają Francję, obiecują zamki na lodzie, byle ich tylko wybrać, przedstawiają grozę socjalizmu. Prasa reakcyjna zdradza już zdenerwowanie, na pewności wielce straciła, z worka kłamstw wyciągnęła dziś jedno z najbezecniejszych, a mianowicie zarzut, że socjaliści krzyczą... „precz z Francją". Na tę wędkę najgłupsi wyborcy może się wziąć dadzą...

Zwycięskie wybory angielskiej klasy robotniczej do rad miejskich są zwiastunem dobrym dla Francji rewolucyjnej. Rewolucja rosyjska będzie broniona przez wszystkie proletarjaty. Socjaliści rozumieją, że zamach na nią jest wstępem do wznowienia reakcji imperjalistycznej. Niema zebrania wyborczego socjalistycznego we Francji, na którymby przedewszystkiem obrona republiki rosyjskiej nie była przedstawiona. Postawa w tej kwestji naszych towarzyszy w Polsce jest znaną francuskim socjalistom i z radosnem sercem przez nich przyjętą.

Największy pisarz Francji, Anatol France, i Barbusse, autor wielkiego dzieła „Feu", wstawiając się za rewolucją rosyjską, rzucili dziś wezwanie do narodu „Będziecie głosować za kandydatami socjalistycznymi!" W wezwaniu tych wielkich i uczciwych przedstawicieli postępowej rewolucyjnej myśli francuskiej znajdujemy takie słowa: „Socjalizm międzynarodowy jedynie może stanąć frontem przeciw dzikiej koalicji interesów kapitalistycznych. On jedyny może wśród tego ogólnego nieporządku społecznego znaleźć rozumne wyjście ekonomiczne, a tem samem i siłę, zdolną narzucić pokój między narodami. Towarzysze, będziecie głosowali za tymi, co przygotowują republikę ogólną, poza którą nie ma zbawienia, za tymi, co chcą końca wszelkich militaryzmów, poszanowania życia ludzkiego, społecznej równości wszystkich mężczyzn i kobiet, przymusu pracy dla każdego zdrowego na siłach obywatela i t. d.".

Socjalizm idzie do walki pod patronatem arystokracji ducha.

Hieronimko.

Dnia 6 listopada 1919 r.

Kronika polityczna.

Poseł Patek przybył w towarzystwie referenta spraw czesko-słowackich w ministerjum spraw zagranicznych Bratkowskiego do Pragi, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami rządu czesko słowackiego. Dnia 9 b. m. odjechał poseł Patek do Paryża. W czasie jego nieobecności prowadzić będzie agendy poselstwa legacja polska, na której czele stoi Alfred Wysocki.

⁂

Na następcę ministra kolei p. Eberharta, którego w komisji opałowej położono na obie łopatki, endecy upatrzyli sobie p. Landsberga.

⁂

Konsul generalny Rzplitej w Nowym Jorku, p. Konstanty Buszczyński, zaledwie objął urzędowanie, został odwołany. Musiał ustąpić p. Górskiemu, synowi pani Paderewskiej z pierwszego męża.

Pan Górski jest zaangażowany w wielu przedsiębiorstwach finansowych w Ameryce — należy się więc poważnie obawiać, czy konsulatu polskiego nie zechce traktować jako jednego jeszcze przedsiębiorstwa.

⁂

„Kurjer Polski" pisze:

„Po exposé p. Bilińskiego, w którem minister skarbu odsłonił zdumionym słuchaczom tajniki miljardowych zakupów za granicą, dokonywanych bez należytej kontroli przez różne ministerja na własną rękę, wszelkie zagraniczne zakupy budzić muszą wątpliwości i niepokoje. To też warszawski świat polityczny jest w tej chwili mocno zaniepokojony wieściami, jakoby **podczas pobytu p. Paderewskiego w Paryżu i Londynie**, dokonano tam na rzecz państwa polskiego znowu zakupów w olbrzymiej ilości i za olbrzymie ceny. Poza tem negocjowano tam podobno **nawet nową pożyczkę zagraniczną we frankach, wypadającą poza ramy programu w tym względzie naszego ministerjum skarbu.**

Wiadomości te wymagają bezwarunkowo urzędowego sprawdzenia. Przypuszczamy, że Sejm zaraz na jednem z najbliższych posiedzeń zajmie się tą sprawą i zażąda wyjaśnień od kogo należy".

Coraz lepiej...

„Kurjer Polski“ podaje sensacyjną wiadomość:

„W kołach urzędniczych opowiadają, że p. prezydent ministrów zaangażował jako swego doradcę w sprawach polityki finansowej p. Szumana z Ameryki. Engagement ma obowiązywać trzy lata, a wynagrodzenie wynosi 600.000 mk. rocznie (2.000 mk. dziennie).

Wiadomość ta zakrawa na humorystykę. Gdyby jednak okazała się prawdziwą—wszystko jest bowiem możliwe w kraju, gdzie rodzą się operetki „à la Pepłowski“ — mielibyśmy dosadną ocenę naszego rządu, który tak lekkomyślnie wyrzuca pieniądze na różnych protegowanych.

⁂

Dowiadujemy się, że instruktorzy policyjni, sprowadzeni z Anglji do Warszawy, otrzymują po 28.000 marek pensji miesięcznej!!

Niema co — mamy rząd hojny, a pieniędzy widocznie mamy wbród!

Kronika zagraniczna.

Propozycje pokojowe Rosji. Socjalistyczny „Daily Herald“ ogłasza tekst propozycji rosyjskiego rządu sowietów przywiezionych od tego rządu przez pułkownika Malone. Wedle nich miałoby być zawarte zawieszenie broni na dni czternaście. Podczas zawieszenia żadna ze stron nie mogłaby dokonywać transportu wojsk i materjałów wojennych. Obywatele republiki sowieckiej mieliby wolny przejazd do państw ententy i do tych państw, które powstały na obszarze dawnego imperjum rosyjskiego. Mieliby oni wolny pobyt w tych państwach i korzystaliby z ich opieki, dopóki nie mieszaliby się w wewnętrzne sprawy tych państw. To samo dotyczyłoby obywateli owych państw w stosunku do Rosji. Rząd sowietów uznałby zobowiązania finansowe rosyjskie wobec tych państw, które traktat podpiszą. Konferencja pokojowa odbyłaby się w jednem z państw neutralnych. Na przyjęcie tych propozycji rząd sowietów oczekiwać będzie do 15 listopada.

Obrady Sejmowe.

Sesja druga. — Posiedzenie 97.

Chwila obecna, zdaje się, najmniej nadaje się do częstowania zgłodniałych i marznących mas ludowych komunałami, toastami, hymnami i t. p. ozdobami tak zaciekle świętującej burżuazji. A jednak mowa p. Paderewskiego, która wreszcie wczoraj doszła do skutku, zawiodła nawet tych, którzy najpobłażliwiej traktują obecny rząd fachowych terminatorów. Jeżeli pominiemy całą litanję pochwał i wiwatów na cześć koalicji i pana Boga, jeżeli odrzucimy precz stek frazesów i ojcowskich upomnień, pozostanie pustka przerażliwa, będąca istotą programu dziwacznego rządu.

W sprawie polityki zagranicznej p. Paderewski, jak było do przewidzenia, nie powiedział nic, czegoby publiczność nie wiedziała już z prasy. Odnośnie do Galicji Wschodniej p. prezydent ma „nadzieję“, że rozstrzygnięcie nastąpi po myśli żądania polskiego. Uzasadnienia tego żądania nad wyraz oklepane i niewytrzymujące krytyki. Galicja Wschodnia jest ziemią ukraińską, „ale zarazem polską“. Polskość polega na pracy kulturalnej Polaków, na tem, że tam „rozegrały się najpiękniejsze sceny narodowe“ (czy tu o teatr chodzi?), na tem, że na ziemi tej przelewała się krew polska (w ten sposób Niemcy mogliby rościć pretensję do połowy Europy), wreszcie na tem, że w Galicji przyszli na świat znakomici mężowie nauki i sztuki, bohaterowie, jak Żółkiewski i Sobieski. (Hindenburg urodził się w Poznaniu, czyżby więc...?). Oprócz tego Polska musi spełnić swoją „sakramentalną misję na Wschodzie“, co jest nie do pomyślenia bez Galicji Wschodniej. Jak widać, nadzieja p. Paderewskiego nie na tęgich spoczywa filarach. Dodał ponadto, że ani on, ani p. Dmowski nie podpiszą traktatu, narzucającego Polsce tymczasowe załatwienie sprawy Galicji Wschodniej.

Z Niemcami p. prezydent pragnie żyć w zgodzie, tak samo z Czechami, z którymi narazie żyjemy w „napięciu nerwów“. Zato z Rumunją jesteśmy w jaknajlepszych stosunkach (na lewicy rozległo się ironiczne brawo o nieodpartym komizmie).

Polityka wobec Ukrainy jest niejasna, ponieważ „na Ukrainie jest niejasno“. Biją się denikinowcy, petlurowcy, bolszewicy, mordowani są Żydzi, Polacy, między którymi pewnie jest „wielu z naszych bliskich i krewnych“. Nie dziw przeto, że zamroczyło rząd nasz. Ale na Ukrainie może sobie być niejasno, nie usprawiedliwia to jednak rządu, który nie potrafi rzucić w mroki te jasnego promienia swej woli i odpowiednio pokierować biegiem wypadków. Inaczej bowiem niejasności ukraińskie zalać mogą i Polskę, jako bierną ofiarę pędzącego naprzód Życia.

Siostrze - Litwie p. premjer życzy dobra i szczęścia. „W uczuciach do niej żadna nie zaszła zmiana“. Konia z rzędem temu, kto rozumie coś z tej miłosnej dyplomacji!

Uznanie rządów Estonji, Łotwy i Finlandji nastąpi dlatego, że „dbamy o ład i porządek nietylko u siebie, ale wszędzie“. Oto gest, godny najmniej Lloyd George'a!

W stosunku do wojny z Rosją, p. Paderewski gra rolę akuszera, czekającego narodzin... sprawiedliwej Rosji, z którą można będzie zawrzeć pokój. Gdy z ław socjalistycznych rzucono uwagę, że na narodziny takie trzeba będzie czekać bardzo długo, i że kandydatami na piastuna sprawiedliwości są czarnosecińcy: Kołczak i Denikin, p. Paderewski głosem proroka biblijnego, jakby natchnieniem tknięty, wygłosił przejmujący dreszczem toast na cześć Ligi Narodów i wszystkich członków koalicji, nie wyłączając Japonji! Sejm został gruntownie przekonany i pokonany..

Pan prezydent stwierdził przytem, że wojna jest ciężka, że ofiary są dotkliwe, że straszniejszą jest dla Polski, aniżeli wojna z Niemcami dla Francji. Mimo to musimy czekać narodzin sprawiedliwej Rosji. Jeżeli absurd ma być argumentem, to p. Paderewski osiągnął rekord pod tym względem.

Przechodząc do polityki wewnętrznej, p. prezydent tłomaczy, że nietylko w Polsce jest źle, ale wszędzie. (Jest to conajmniej przesada. W Niemczech np. jest o wiele tańsze życie, aniżeli w Warszawie, a Niemcy są przecież krajem pobitym).

Programem rządu było: wygrać pokój i wygrać wojnę. (Czy nie hazardował się zbytnio w grze? Wypadki, zdaje się, potwierdzają, że tak). Zresztą, nie można żądać od rządu programu, gdyż „program krąży po organizmie narodowym“. (Gdyby np. endekom program ich począł „krążyć poo rganizmie“, to wymarliby, biedacy, na gangrenę).

Inny kwiatek: „Rząd musiał sobie nadać pozory siły nazewnątrz, dlatego stał się słaby wewnątrz“. Ale teraz rząd chce być silny wewnętrznie. (Umiarkowana reakcja bije brawo).

W palącej sprawie aprowizacji p. premjer oświadczył, że zwolennicy wolnego handlu „przekonali go“, że mają rację i dlatego prosi, zaklina Izbę, aby natychmiast, tuż po jego przemówieniu, przyjęła ustawę wolnohandlarzy. Pośpiech bardzo chwalebny, szkoda tylko, że nie zastosowano go kilka miesięcy temu, względem zasady sekwestru.

Mówiąc o sprawach robotniczych, p. prezydent zapowiedział budowę domów robotniczych... na wiosnę. Zresztą jest zwolennikiem emigracji robotników do Francji. P. Paderewski biada, że strajk rolny jakoby kosztował kraj 30% produkcji rolnej, ani słowem nie wspominając o zbrodniczym sabotażu, stosowanym przez obszarników, ale za to zapowiedział ostre kary na „podżegaczy“.

Następnie p. prezydent ministrów zapowiedział opiekę artystom, dziennikarzom, nauczycielom, inwalidom i innym pokrzywdzonym, którzy „gorzej się nieraz mają, aniżeli robotnicy“; opiekę taką zapowiedział conajmniej trzykrotnie, albowiem „wszyscy jesteśmy pracodawcami i pracownikami jednocześnie“ (czyżby aż wszyscy?...). Za najważniejsze jednak zadanie uważa podniesienie wytwórczości. (W moralizowaniu na ten temat ministrowie są niewyczerpani). Brakowi opału ma zaradzić nowy urząd opałowy. (Posłowie z lewicy wołają, że dość już urzędów, w Krakowie istnieje urząd taki, niema zaś węgla). Dalej zaleca p. Paderewski zakładanie szkół dla urzędników kresowych i dla dyplomatów. Zapowiada zniesienie Centrali Dewiz, będącej przeszkodą w stosunkach handlowych. Pod koniec przemówienia ostro występuje przeciwko paskarzom, których nazywa hjenami, szakalami i zbrodniarzami, dla których przygotowuje kary: konfiskaty majątku i śmierci. (Centrum Izby bije ostentacyjne brawo o bardzo podejrzanej szczerości). „Niema już klas ani bogatych, ani biednych, jest tylko ludzkość i rozpacz“ — woła poczciwy papa Paderewski, a chłopi i obszarnicy potakują głowami, spuszczając je możliwie nisko, aby nie zdradzić wyrazu twarzy. „Zaprowadzone będą ograniczenia, podzielimy cierpienia na równe części, wszyscy będziemy cierpieli, wszyscy, powtarzam wszyscy!“ z coraz większem przejęciem wykrzykuje p. prezydent ministrów, wprawiając środek Izby w coraz większy entuzjazm, który doszedł do szczytu, gdy p. Paderewski w najwyższe uderzywszy tony, „domagał się wielkiej większości sejmowej“ (tow. Perl woła: a jeżeli będzie mała?) i „prawdziwej władzy oraz istotnej siły“.

Mowa p. Paderewskiego, która chwilami wywoływała szczerą wesołość niespodziewanemi wybuchami (np. gromowym głosem woła: I nie wódź nas na pokuszenie! gdy mówił o braku chleba i modlitwie ludu o chleb codzienny), nie zawierająca żadnych widoków na zmianę dotychczasowego niedołężnego i w wysokim stopniu niebezpiecznego dla Polski kursu polityki rządu naszego, mowa pełna bałwochwalczej czci dlak oalicji, (Tow. Klemensiewicz: dość już tych podziękowań, tow. Moraczewski: dość całowania po rękach!) wprost przykre zrobiła wrażenie. Tak mówić może tylko dyletant polityczny. Nie kwestjonując dobrej woli p. Paderewskiego, jego miłości do Polski, widzianej przez pryzmat osobisty, nie można jednak nadal tolerować podobnych występów. Co rok temu mogło jeszcze ujść, to obecnie, wobec skomplikowanych warunków i ciężkiego położenia Polski, uprawianie podobnej polityki, będącej zaprzeczeniem wszelkiej polityki, doprowadzić może Polskę do zguby.

Dlatego uważamy, że rola p. Paderewskiego na odpowiedzialnem stanowisku ministra skończyła się. Pan Paderwski powinien ustąpić.

Otwierając posiedzenie, p. marszałek poświęcił kilka słów rocznicy zdobycia przez Polskę niepodległości. Wyrwały mu się przytem słowa potępienia dla tych, co w „zaślepieniu swem skarżą się na głód w Polsce“. Zapewne łatwo p. marszałkowi potępić głodnych, skoro sam głodu nie odczuwa, dlaczegóż jednak zaślepieniem nazywa skargę na głód? Czy niema głodu w Polsce? Wzywał też p. marszałek do jedności, powołując się na... Bismarka, „naszego wielkiego wroga“, wzywał do oszczędności i wzniósł okrzyk na cześć armji i na cześć obecnego w loży posła włoskiego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 m. 30. Po odczytaniu interpelacji i przemówieniu p. marszałka, zabrał głos p. Paderewski, którego 2-godzinne przemówienie streściliśmy na wstępie.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego.

Sprawa zrównania przepisów o kwalifikacji i płacach nauczycieli państwowych szkół średnich.

Sprawozdawca komisji p. Rataj stwierdził, że waga wniosku komisji leży w tem, aby nastąpiło zjednoczenie szkolnictwa w całej Polsce, dotąd bowiem pod tym względem panuje chaos. W każdym z b. zaborów obowiązują odmienne przepisy. W b. Kongresówce warunki płacy są lepsze, niż w Małopolsce, w Poznańskiem lepsze, niż w Kongresówce. Wskutek tego galicyjskie szkolnictwo się opróżnia, i odbywa się wędrówka nauczycielstwa przez Polskę. Musimy dążyć do wytworzenia jednolitych warunków płacy dla nauczycieli oraz do tego, aby dysponowanie siłami nauczycielskiemi w całej Polsce było w rękach Ministerjum oświaty.

Przemawia jeszcze wiceminister oświaty p. Poszwiński, poczem wniosek komisji oświatowej przyjęto bez dyskusji, a rezolucja posła Okonia zostaje odesłana do komisji budżetowej, ponieważ chodzi o znaczny wydatek skarbowy.

Sprawa aprowizacji.

Przystąpiono do formalnej dyskusji nad życzeniem prezydenta ministrów, załatwienia sprawy aprowizacyjnej jeszcze na wczorajszem posiedzeniu.

Zabiera głos tow. Daszyński i przestrzega Izbę, która już raz uchwaliła ustawę niewykonalną, aby nie dała się skłonić do prowadzenia debaty nad rzeczą nieprzygotowaną, a tak ważną, że od jej rozstrzygnięcia zależy życie miljonów lud-

Ostatni tom „Literatury Polskiej“

Wilhelma Feldmana*).

...Świeży zgon dobrze zasłużonego literaturze ojczystej pisarza owiał jakby żałobnym woalem tę ostatnią jego książkę. Można o nim powiedzieć bez emfazy, że padł, jak żołnierz na posterunku, doprowadziwszy dzieje umiłowanego przez siebie, polskiego piśmiennictwa do ostatnich niemal dni. Śmierć, która przyszła nieoczekiwanie, a której melancholijne przeczucie jakby się unosiło nad tem dokończeniem głównego dzieła życia Feldmana, rzuca dziwnie szlachetne światło na jego postać, na to umiłowanie ducha Polski, rwącego się wzwyż, które sprawia, że ta ostatnia jego książka, a zwłaszcza jej rozdział końcowy, i jego ostatnie, pełne wiary w Przyszłość, akordy, z wieńczącą dzieło cytatą z Wieszcza-Adama („Lećmy i nigdy odtąd nie zniżajmy lotu!“), nabierają wagi jakby testamentu pisarza, pożegnalnych słów miłości i oddania, rzuconych pod stopy ukochanej nadewszystko Ojczyzny.

Feldman ukochał głęboko, prawdziwie, twórczość polską. Idzie on jej śladem w całem tem swojem dziele, jak zahypnotyzowany. Wzruszającą i wtajemniczająco mądrą jest pokora, z jaką, nazwawszy przedtem „natchnionych artystów w chwili ekstazy“ — sługami Bożymi, określa prawdziwych krytyków, jako „sługi sług“. I omawiany tutaj przezemnie, trzeci tom „Literatury“, który w pierwotnem założeniu miał być cały poświęcony współczesnej krytyce w Polsce, w większej swojej części omawia twórczość lat ostatnich (1907 — 1918). Nie wytrzymał Feldman, stary nałóg „Szeherezady“ ojczystej literatury, jak go nazywa w swojem wspomnieniu pozgonnem p. W. R. w „Gazecie Polskiej“, znów go pociągnął do twórców, do nowej, „ekspressjonistycznej“ fazy Przybyszewskiego, a także do „najmłodszych“, do tych wszystkich Tuwimów, Lechoniów, Eminowiczów, Grabińskich, do „polskiego futuryzmu“, w którym, z dawnym, szlachetnym entuzjazmem miłośnika polskiej Sztuki, z jakim mówił w poprzednim tomie o „Młodej Polsce“ w Krakowie, dopatruje się czujnie i zdaje się, że trafnie, zadatków mocy i rozwoju na przyszłość.

Feldman nie zdawał sobie z tego sprawy, że właśnie największym jego atutem, jako historyka literatury, jest jego „szeherezadowość“. Pociągała go synteza. I trzeba przyznać, że owo feldmanowskie „syntezowanie“ przenikał zawsze duch wolnościowy, że szlachetny pęd, czysto polski lot ad astra **) zawsze mu towarzyszył. Inna sprawa, czy syntezy Feldmana były zawsze trafne, czy nie wpływała na nie suggestja, idąca od dziennikarskich walk, od namiętności chwili?

Po przeczytaniu książki Feldmana, otrzymuje się ogólne wrażenie, że lwia jej część, poświęcona twórczości, została daleko bardziej przez autora odczuta, duchowo przeżyta, że go widocznie twórczość wprost bardziej pociągała, niż krytyka. Przy czytaniu rozdziału, poświęconego tej ostatniej, zwłaszcza tych miejsc, w których Feldman się rozwodzi o różnych historyczno-literackich „dłubaczach“, w rodzaju Hecka, Dziamy, Biegeleisena i innych, może się zdawać, że się czyta suchy wykład Chmielowskiego. Ustęp o Aleksandrze Brücknerze, który jest istotną, naukową powagą, nietylko, jako historyk literatury, ale także, jako krytyk, jest może najlepszym.

Zato tam, gdzie mówi o Brzozowskim, Lorentowiczu, Pawlikowskim, Artuze Górskim, Lacku, Irzykowskim, Przybyszewskim (jako krytyku), gdzie już jesteśmy we wrzątku ścierających się prądów, idei, Feldman się zapala, nabiera werwy, i daje nam ciekawe, duchowe sylwety krytyków — ideowców. Zwłaszcza odczutym został przez niego Górski, a także Brzozowski — Czepiel, jako krytyk (słusznie podniósł Feldman głębokie przeniknięcie przez Brzozowskiego twórczości Żeromskiego) i polemista. Żeby pisać gruntownie i zasadniczo o Brzozowskim — filozofie, o Lorentowiczu, jako krytyku „młodej Francji“, a także o Pawlikowskim, jako głębokim (na europejską miarę) monografiście „Króla - Ducha“ Słowackiego, na to, mojem zdaniem, Feldman nie posiadał dostatecznej kompetencji, naukowego przygotowania.

Przechodząc do potraktowania przez Feldmana twórczości polskiej ostatnich lat jedenastu, trzeba skonstatować, że najlepiej mu się udały rozdziały jego książki, jakby napisane na jej marginesie (o Szandlerowskim, o Rostworowskim), w których, jakby chwilowo zaniechawszy pogoni za „syntezą“, daje pełne natchnienia i przeniknięcia twórczych indywidualności — sylwety wichrowego twórcy „Parakleta“ i dramaturga „Judasza“ i „Kaliguli“, istotnie najtęższych może twórców, jacy się zjawili w Polsce w ostatniej dobie, przedwojennej.

Następnie, z dużem odczuciem pisze Feldman o „ekspressjonizmie“ ***), którego redutą stał się u nas „Zdrój“, pismo, założone przez Jerzego Hulewicza w Poznaniu! (Wystawmy sobie, na tle kołtuństwa naszej drogiej „Korfancji“, organ, który się ogłasza chorążym „ekspressjonizmu“, kierunku, który dowodzi, że dla prawego twórcy rzeczywistość zewnętrzna nie istnieje!). Z dużą, przekonywającą siłą podniósł Feldman istotne walory studjum Przybyszewskiego „O ekspressjonizmie Słowackiego“ w „Zdroju“. (Przybyszewski uważa Słowackiego w „Królu-Duchu“, „Genezis z Ducha“ i t. d., za „ekspressjonistę“). Wyczuł również Feldman prawdziwy talent Ludwika Eminowicza, typowego „ekspressjonisty“, którego piękny, uderzający nowością wiersz p. t. „W południe“, przytaczam tutaj, żeby dać czytelnikom „Roba“ pojęcie o tej ciekawej, prawdziwie nowej poezji:

Poza mną miasto lśni kamienic tęczą,
A wieże w mieście, jak strzały w kołczanie,
Z pod końskich pysków słychać traw szczypanie,
Komarów złoty z nad moczarów brzęczą...
Bór jakiś w dali nieboskłony bodzie,
Jak byk, godzący w płaszcz toreadora,
Nim złotą szpadą słońce go przeora,
Mierzy z południa. Pali się w przyrodzie!
Tlą się pastwiska, żużli się powietrze,
Żarzą się konie, w pętach kulejące,
Ogniem pełgają widnokręgów końce,
Błękit się modrzy, niby dym na wietrze.
Gnam bez pamięci... Złoty ukrop mości
Niebo zwieszone u płonącej zwory,
Pod powiekami ciążą mi otwory,
Przedłużające świat do szpiku kości.
Gnam, czyli stoję, nie wiem sam, bo oczy
Zrosły się z dalą w jedno tło gorące;
Choć stopa kroczy po zielonej łące,
W ciąg dalszy źrenic na spalenie kroczy...

Jak to widzę czytelnicy, żar, baśniowa mądrość i omdlałość południa zostały tutaj oddane z potężną, malarską ekspressją! Czujny do ostatniej chwili w swojem „bocianiem gnieździe“ historyka literatury, Feldman z równem przejęciem sygnalizuje nowe, młode, ciekawie zapowiadające się indywidualności twórcze: Juljana Tuwima, Adama Bederskiego, Jana Lechonia, nowelistę w stylu Edgara Poe, Stefana Grabińskiego i innych.

To wszystko są, według mego zdania, mocne punkty książki Feldmana, jej, że tak powiem, szczyty, przynoszące ze sobą trwałe wartości sądów i charakterystyk. Niżniemi zaś rozpościerają się już niziny „zwykłej powieści“ Feldmana — Szeherezady, znanej nam z 2-ch poprzednich tomów, o których zdawałem sprawę na tem miejscu czytelnikom. W „syntezach“ Feldmana, podlegających dyskusji, na którą nie mam tutaj miejsca, podnieść należy z uznaniem: ducha wolnościowego i szlachetny zapał, jakie je cechują. Bardzo gorącem i sercem obywatela — Polaka odczutem jest to, co napisał o „Róży“ Żeromskiego.

Wacław Wolski.

---

*) Wilhelm Feldman. „Współczesna literatura polska“. III. 1907—1918. Warszawa, 1919. Kraków. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.

**) Ku gwiazdom

***) Jest to najnowszy prąd w sztuce i w literaturze, którego ideologiem stał się u nas Przybyszewski. Prąd ten utrzymuje, że „sztuka tworzy z prawdy wewnętrznej“, z ducha.

ności. Nowy minister aprowizacji zlaedwie zdążył sprecyzować stanowisko rządu. Stanowisko to da się pogodzić ze stanowiskiem większości komisji. Istnieje jednak mniejszość, która dziś nie miała ani czasu, ani obowiązku przygotować tego sprawozdania w tej formie, aby mogła przekonać Izbę. Mówca uważa załatwienie sprawy na dzisiejszem posiedzeniu za pogwałcenie regulaminu i praw mniejszości. Wobec czego zanosi protest.

Marszałek: Przez protest jednego posła sprawa jest załatwiona.

Pomoc sanitarna w armji.

Pos. Malewski wyjaśnia znaczenie pomocy sanitarnej w armji i prosi o przyjęcie wniosków komisji wojskowej.

Zabiera jeszcze głos min. Janiszewski, poczem odpowiednią rezolucję komisji uchwalono.

8-godzinny dzień pracy.

Pos. Wierzbicki komunikuje, że różnica poglądów między komisją ochrony pracy a komisją handlowo - przemysłową dotyczy tylko 4-ch punktów co do innych, to obie komisje doszły do porozumienia.

Przystąpiono do dyskusji generalnej. Referat wygłasza tow. Żuławski, którego przemówienie podamy jutro.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 4-ej popoł. Na pierwszem miejscu sprawa aprowizacji, na drugiem dyskusja nad sprawą 8-godzinnego dnia pracy.

INTERPELACJA.

Interpelacja posła Malinowskiego i tow. do pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie pogwałcenia przez sądy pokoju praw obowiązujących do czasu i po ogłoszeniu Niepodległości Polski, czyli pogwałcenia ustaw, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej:

Sądy pokoju (gminne) przyjmują do rozpatrywania i zasądzają sprawy, wynikające na tle zatargów o najem między ziemianami a robotnikami rolnymi, zasądzając w większości wypadków natychmiastowe usunięcie z mieszkań (eksmisje) rodzin zasądzonych.

Prawo przewiduje, że sądy pokoju są kompetentne do sądzenia tylko tych zatargów najmu, gdzie suma wynagrodzenia nie przewyższa 1000 mk. rocznego wynagrodzenia. Tam gdzie suma wynagrodzenia rocznego przenosi 1000 mk. sprawy może sądzić tylko sąd okręgowy.

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił ustawę z dnia 28 marca i 1 sierpnia o komisjach rozjemczych, którym nadał prawo sądzenia spraw, powstałych na tle zatargu najmu, oraz wydawania wyroków. Warszawski sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa sądu Frankensteina uchwałę Sejmu zastosował, unieważniając wyrok sądu pokoju i przekazując tego rodzaju sprawy Komisji Rozjemczej.

Ostatnio po strajku robotników rolnych wynikłym na tle niedotrzymywania przez ziemian umów najmu, sądy pokoju zasądziły cały szereg ludzi na eksmisję, chociaż w Ustawie sejmowej z dnia 2 sierpnia r. b. o „zabezpieczeniu zbiorów" przewidziana jest tylko kara aresztu i grzywny. Pomimo, że pp. Minister Spraw Wewnętrznych i wiceminister Ochrony Pracy okólnikiem swoim o likwidacji strajku rolnego wyraźnie zaznaczyli, że nie wolno rodzin aresztowanych za strajk pozbawiać mieszkania, że rodziny te powinny w dalszym ciągu otrzymywać wynagrodzenie, i że umowy, zawarte między ziemianami a robotnikami rolnymi nadal są prawomocne — sąd pokoju gminy Łagów, pow. Kozienieckiego z powodu udziału w strajku rolnym będących obecnie w więzieniu administracyjnym robotników zasądził rodziny ich wyrzucić z mieszkania, unieważniając przytem wyrokiem swoim umowy najmu, co stwierdzają załączone do niniejszej interpelacji kopje dwóch wyroków oraz nakazy eksmisyjne, wydane przez wójta gminy Obłasy.

Zważywszy, że podobne postępowanie sędziów pokoju wpływa wysoce demoralizująco na pojęcie prawa i sprawiedliwości —

zważywszy, że ustawy, uchwalone przez Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej muszą obowiązywać urzędników tejże Rzeczypospolitej —

zważywszy, że nikt nie powinien być w Polsce karany za jedno przewinienie kilkakrotnie —

podpisani zapytują:

1. Czy skłonny jest p. Minister pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej skład Sądu Pokoju w Łagowie, pow. Kozienieckiego?

2. Czy zechce okólnikiem uświadomić sędziów pokoju Rzeczypospolitej Polskiej, że zatargi, wynikłe na tle umowy najmu, rozpatrują się w myśl ustawy sejmowej z dnia 28 marca i 1 sierpnia r. b., przez Komisje Rozjemcze, a więc że to przekracza kompetencje sądu pokoju?

3. Czy zechce pouczyć sądy pokoju, że sprawy, przewyższające sumę 1000 mk. wynagrodzenia, podlegają sądom okręgowym?

4. Czy zechce p. Minister zdać sprawozdanie z zarządzeń swoich Wysokiej Izbie?

Warszawa, dnia 12 listopada 1919 r.

INTERPELACJA.

Interpelacja posłów Daszyńskiego, Barlickiego i tow. do Rady ministrów w sprawie tajnych archiwów, pozostałych po okupantach:

W dniu wyswobodzenia Warszawy z jarzma władz okupacyjnych niemieckich Polska Organizacja Wojskowa zajęła Pałac Saski, w którym mieściły się akta i archiwum Zarządu Cywilnego niemieckiego dla Polski. (Zivilverwaltung). Oficer Wojsk Polskich Konrad Libicki opatrzył pieczęciami tajną registraturę, archiwum podręczne, kancelarję i inne ubikacje. W gmachu Ratusza, milicja miejska i Wojsko Polskie, a w lokalu tajnej policji polowej niemieckiej na ul. Wierzbowej, P. O. W. zajęły również archiwa, które Niemcy zniszczyć usiłowali.

Do dnia dzisiejszego Rząd Polski nie ogłosił żadnego komunikatu w sprawie archiwów, które się w jego ręce dostały. Istnieje uzasadniona obawa, iż czynniki polityczne polskie, skompromitowane współpracą swoją z okupantami starać się będą, by archiwa owe nie zostały opublikowane. W interesie jednak Rzeczypospolitej Polskiej, w interesach czystości życia politycznego i nauki polskiej leży ogłoszenie aktów, znajdujących w archiwach.

Wobec powyższego podpisani zapytują Radę Ministrów:

1. Co się stało z archiwami byłych władz okupacyjnych?

2. Co zamierza uczynić Rząd Polski, by archiwa owe zostały ku pamięci i nauce przyszłych pokoleń drukiem ogłoszone?

Warszawa, dnia 12 listopada 1919 r.

INTERPELACJA

posła Smulikowskiego i tow.

8-mio kl. Wyższa Szkoła Realna, założona i utrzymywana przez Komitet Polski Pomocy Ofiarom Wojny w Moskwie dla dzieci wygnańców w latach 1915—1918 przeniesiona została w sierpniu 1918 r. do Warszawy w celu zgromadzenia w jej murach młodzieży, powracającej z wygnania, która dla braku miejsc w szkołach warszawskich pomieszczenia w nich znaleźć nie mogła.

Szkoła liczy 900 uczni i 40 nauczycieli.

Szkoła ta jeszcze za czasów okupantów starała się o lokal po V gimnazjum rosyjskiem (Koszykowa 55), który to lokal oddano za czasów niemieckiej gospodarki do tymczasowego użytku Politechnice, ponieważ jej główny gmach zarekwirowany został przez Niemców na szpital wojskowy.

Zarząd Politechniki mimo otrzymania z powrotem swego dawnego gmachu (po ustąpieniu okupantów) nie chciał się zgodzić nawet na tymczasowe pomieszczenie Szkoły w lokalu gimnazjum V-go, utrzymując, że dla braku pomieszczeń uczynić tego nie może mimo, iż lokal ten cały rok stał pustką.

Po długich zabiegach, czynionych ze strony rodziców, Zarząd Politechniki, aby nie oddać pustego lokalu przy ul. Koszykowej 55, do gmachów Politechniki wcale nie należącego, a na który Politechnika zagięła parol, wolał oddać na pomieszczenie Szkoły część parteru w swoim głównym gmachu, aby mógł tem łatwiej Szkołę usunąć.

To też w lipcu b. r. polecił samowolnie wyrzucić ławki i inne utensylja szkolne na podwórze, gdzie uległy zniszczeniu i w ten sposób usunął Szkołę ze swego budynku.

Na skutek tych wypadków polecił pan Minister W. R. i O. P. pismem z dnia 12 września i pismem z dnia 13 września b. r. szkole Reemigracyjnej zająć połowę budynku przy ul. Koszykowej 55 do 1 października b. r., oświadczając delegacji rodzicielskiej, że w razie, gdyby w owym budynku Szkoły pozostawić nie mógł, odda jej budynek szkolny przy ul. Wilczej 64 (chwilowo zajęty przez wojsko).

Gdy zaś ten termin upłynął, a Zarząd Politechniki nie chce zwrócić Ministerjum W. R. i O. P. owego budynku przy ul. Koszykowej 55, Ministerjum W. R. i O. P. bez żadnej litości każe wyprowadzić się w przeciągu 7 dni (pismo Komisarza Rządu z dnia 10 listopada b. r.), a nie daje ani budynku przy ul. Wilczej 64, ani żadnego innego, a po długich błaganiach poleca przenieść się Szkole do budynku przy ul. Złotej 53, na godziny wieczorne, z których Szkoła skorzystać nie może, nietylko z tego powodu, że opozycja właściciela budynku przy ul. Złotej 53, narazi nadal Szkołę Reemigracyjną na szykany, jakich doznała już dostatecznie w Politechnice — ale co najważniejsze uniemożliwia korzystanie z godzin wieczornych.

Czy Panu Ministrowi wiadomo, że do Szkoły tej uczęszczają przeważnie synowie warstw ubogich, synowie kolejarzy, i wiele sierot, którym rodzice poginęli na wygnaniu, a które pomieszczone są w różnych bursach i schroniskach, rozrzuconych po odległych częściach miasta i że dla tych dzieci ze względów hygienicznych i pedagogicznych nauka wieczorna jest wprost zabójcza?

Jakie Pan Minister W. R. i O. P. poczynił starania, aby Szkoła ta, która nawet wśród obcych, na wygnaniu, doznawała poparcia i ma za sobą już pewne zasługi dla społeczeństwa przestała być prześladowaną i uzyskała możność egzystencji w warunkach, umożliwiających pracę naukową i wychowawczą nad tą młodzieżą, która garnie się do oświaty, wycierpiała już tyle na obczyźnie a w kraju rodzinnym wyrzucana bywa co chwilę za bramę uczelni?

Kronika sejmowa.

Dziś, dnia 13 b. m. o godz. 3-ej pp. odbędzie się plenarne posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych. Obecność wszystkich towarzyszy konieczna.

***

Z Komisji Skarbowo-Budżetowej.

Dnia 12 b. m. odbyło się posiedzenie komisji pod przewodnictwem p. Głąbińskiego w obecności przedstawicieli Min. Skarbu pp. Byrki, Smolki, Sienkiewicza i D-ra Uhnela, oraz przedstawiciela Min. Zdrowia i Dyrektora Monopolu.

Rozpatrywano projekt ustawy komisji Zdrowia Publ. o „walce z alkoholizmem", ograniczającą konsumcję alkoholu i regulującą sprzedaż napojów alkoholowych. Wg. ustawy, napoje, zawierające do 2½% alkoholu mogą być sprzedawane bez ograniczeń. Ustawa zawiera cały szereg zakazów i ograniczeń i przewiduje kary za pogwałcenie przepisów, między którymi są: zakaz sprzedaży małoletnim, konsumcji w obrębie fabryk, koszar i t. p., oraz przepisy o karach na pijaków i szynkarzy, sprzedających już upitym ludziom wódkę.

Następnie rozpatrywano wniosek Dębskiego, Rataja i tow. o zmianie art. 28 ustawy o Bankach Komunalnych. Komisja uznała wniosek za przestarzały.

W dalszym ciągu rozpatrywano budżet Naczelnika Państwa za okres ubiegły. Komisja postanowiła przedstawić budżet Sejmowi do zatwierdzenia.

W dyskusji posłowie Rząd, Czetwertyński i poseł N. Z. R-owy zarzucali referentowi Wojdalińskiemu, że nie zbadał, jak zostały użyte fundusze: reprezentacyjny i dyspozycyjny. Tow. Moraczewski podkreślił, że zasadniczo jest przeciwny istnieniu podobnych funduszów i oświadczył, że socjaliści będą dążyć do tego, aby to było w konstytucji zastrzeżone. „Ja panów trzymam za słowo — mówił tow. Moraczewski — my będziemy za zniesieniem tych funduszów wogóle, lecz panowie napewno będą temu przeciwni". „Dopóki jednak te fundusze istnieją — ciągnął dalej tow. M. — nikt nie ma prawa żądać od tych, którym te fundusze przeznaczono, do składania rachunków".

W końcu rozdzielono referaty i przyjęto zasadę, aby referentom wyznaczać termin składania referatów.

Odpowiedź na interpelację.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dnia 20 czerwca Nr. 2812 w sprawie interpelacji posła Pużaka odnośnie do zarządzeń względem stowarzyszeń robotniczych, wydanych przez Nadzwyczajnego Komisarza na pow. Będziński, p. Pękosławskiego, potwierdzając pismo moje z dnia 11 lipca P. S. 1250/I mam zaszczyt zakomunikować: że na skutek zniesienia stanu wyjątkowego zarządzenia wydane w swoim czasie przez Nadzwyczajnego Komisarza tym samym przestały obowiązywać.

Minister spraw wewnętrznych

(—) Wojciechowski.

Chlaśnięcia.

Rocznica „Chlaśnięć".

...Nie pamiętałbym nawet, że to już rok mija,
Odkąd, niby berajter jaki, w „Robie" chlaszczę,
(Aż „szalejący bezduch"[1]) grzmi: Jezus, Maryja!),
Gdyby nie mych „przyjaciół"[2]) namaszczone paszcze,
Co pono po dniach całych tężą się u „Lija"[3]),
Jakieby mi homagium[4]) złożyć „nastojaszcze",
Gdyby nie te „ogromnie ukochane głowy"[5]),
Co obmyślają dla mnie, ach, „dar narodowy"!...

Podobno cały, polski pasek mózg natęża,
Nacierając se tłusty kark kolońską wodą,
Jakby uczcić od „Chlaśnięć" (tak mu miłych) męża,
Jego werwę „cholerną", niewygasłą, młodą,
A, choć, niby Harpagon, „w kieszeni ma węża",
Choć go cięcia mej szpady, niby byka, bodą,
Pono „złotego pióra"[6]) dla mnie pomysł tuli,
Żebym go niem po pysku walił, jak w rajtszuli!

...Za to drzewo, za które drze: pud dziewięć marek
Z wystającej na mrozie, warszawskiej biedoty,
Za to „kucie po mordzie" „fornalskiej hołoty",
W którem kształci go „mężny Skrzetuski" — „kanarek",
Za te wszystkie, łajdackie wybiegi, obroty,
Których celu nie pojąłby chyba „kulparek",
Bym, jak ongi natchniony Mistrz po klawikordzie,
Miał czem chlastać go, bracie, po tej tłustej mordzie!...

...Naszą „inteligencję", co wciąż ci bez mydła
Wlazi gdzie nie potrzeba, też pono myśl sidła
Przyłączyć się do owej dla „Chlaśnięć" owacji!
Przebąkują podobno o „pycha" — kolacji!...
(A ja na to z radości wprost się nie posiadam,
Gdyż kolacji, niestety, oddawna nie jadam!...)
Pono Or-Ot, Dębicki i Neuwert, w podzięce,
Mają „złoty trójtoast" spełnić w moje ręce!...

(Wiersz niedokończony, gdyż w tem miejscu „chlaśnięciarz" zemdlał ze szczęścia!).

Wacław Wolski.

[1]) Krasiński.
[2]) Paskarzy. Wyraz „paszcze" użyty tutaj, jako „pars pro toto" (część za całość), zamiast: „głowy".
[3]) Lijewskiego.
[4]) Hołd.
[5]) Jak Marynia Połaniecka (Sienkiewicz).
[6]) Z tęgiego bykowca, bracie.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia W. R. D. R. N.-S. tow. Jaworowski zaproponował wzięcie udziału w nabyciu przez warszawskie organizacje robotnicze gmachu na Dom Ludowy. Koszta ogólne mają wynosić mk. 800.000, udział kosztuje 50.000 mk. Sześć udziałów wykupiono już, pozostało jeszcze dziesięć. Wniosek uchwalono przez aklamację.

Sprawę pochodu w dniu 16-m b. m. referował tow. Jaworowski. Zaznaczył, że wśród proletarjatu wzrasta potrzeba wyrazić swe dążenia i stosunek do toczących się wydarzeń w manifestacji. Na klasę robotniczą knuje się zamach; zdobycze, osiągnięte za czasów Rządu Ludowego, są poważnie zagrożone. Manifestacja, która wiązać się będzie z rocznicą Rządu Ludowego, będzie wyrazem stanowczej postawy robotników w obronie zagrożonych zdobyczy. W niedzielę wszyscy robotnicy wyjść powinni na ulicę i pokazać reakcji, że robotnicy są siłą, z którą się liczyć należy. Bez dyskusji postanowiono wezwać wszystkie organizacje robotnicze do wzięcia udziału w manifestacji.

Tow. poseł Niedziałkowski mówił o sprawie konstytucji w Sejmie. Rząd Ludowy zagwarantował Polsce demokrację polityczną. Dążyć należy obecnie do doskonalszych form ustroju politycznego, do demokracji społecznej. P. P. S. chcąc ustawowo postawić pierwszy krok na drodze do wprowadzenia demokratycznego ustroju społecznego, wniosła do swego projektu konstytucji rozdział o Izbie Pracy, instytucji zupełnie nowej, która miałaby stać w obronie proletarjatu i być rzecznikiem jego spraw.

Tymczasem reakcja stara się obalić obecny ustrój polityczny w Polsce. W maju jeszcze w Sejmie wszystkie stronnictwa bez wyjątku przyjmowały jako rzecz zrozumiałą przez się prawo 5-cio przymiotnikowego głosowania, ustrój republikański i t. d. Teraz jesteśmy świadkami zamachu już nie na zdobycze w zakresie praw społecznych robotnika, lecz na podstawowe prawa demokracji. Walka z burżuazją trwa długo, bywają chwile ofensywy i przejścia do obrony, ale stan obecny, w jakim się obecnie znajdujemy, nie powinien wykluczać możności ataku, w każdym zaś razie nie można dopuścić do uszczuplenia praw demokracji. Próba obalenia prawa wyborczego, zaprowadzeniu monarchji wywołać może wojnę domową, akcję ze strony proletarjatu, któraby się na nic nie oglądała! W myśl swych wywodów złożył tow. Niedziałkowski wniosek następujący:

W. R. D. R. N.-S. oświadcza, że klasa robotnicza Polski z całą energją i stanowczością odeprze wszelkie próby żywiołów reakcyjnych, zmierzających do odebrania ludowi pracującemu zdobyczy politycznych, osiągniętych w dobie Rządu Ludowego.

W. R. D. R. N.-S. stwierdza, że klasa robotnicza nie pozwoli na żadne pogorszenie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, na żadne ograniczenia demokracji politycznej w Polsce.

W. R. D. R. N.-S. uprzedza działaczy monarchicznych, że próby wprowadzenia do Polski monarchji byłyby sygnałem do nieubłaganej wojny domowej.

W. R. D. R. N.-S. wzywa Z. P. P. S., by nieugięcie i nieustępliwie bronił swego projektu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, projektu, którego urzeczywistnienie będzie postawieniem przez Polskę pierwszego kroku na drodze ku demokracji socjalistycznej, ku ustrojowi socjalistycznemu.

3-ci punkt porządku dziennego obejmował sprawę akcji przeciwko 8-mio godz. dniu pracy. Tow. Ziemięcki skreślił pokrótce historję walki o 8-mio godzinny dzień pracy. W Polsce 46 godz. tydzień pracy ustawowo został wprowadzony dekretem Rządu Ludowego. Reakcja niby uznaje prawo 8-miu godzin pracy i w Sejmie przeciwko niemu głosować nie będzie, ale stara się zapomocą różnych dodatków i ograniczeń zupełnie spaczyć je i zniweczyć. Starają się przemysłowcy uświęcić pracę nadliczbową nieograniczoną bez dodatkowego wynagrodzenia, odroczyć zaprowadzenie prawa na 1 i pół roku dla wielu przedsiębiorstw, wreszcie chcą załączyć punkt, mocą którego Rada ministrów może, powodowana koniecznościami narodowemi, przedłużyć dzień pracy na przeciąg czasu 6-cio miesięczny! Przeciwko temu stoczyć należy bój i zachować prawo o 8-mio godz. dniu pracy, tę najważniejszą zdobycz Rządu Ludowego.

Ze sprawą tą wiąże się sprawa obowiązkowego świętowania niedziel. Żydzi protestują przeciwko temu. Socjaliści traktują świętowanie niedzieli, jako odpoczynek równy i obowiązkowy dla wszystkich. Robotnicy socjalistyczni żydowscy winni również uznać odpoczynek niedzielny, czem dadzą dowód, że wyszli z ghetta i spraw religijnych nie mieszają do spraw społecznych.

Wniosek w tej sprawie przyjęto jednogłośnie. Brzmi jak następuje:

R. D. R. N.-S. po wysłuchaniu sprawozdania tow. Ziemięckiego — stwierdza, iż 8-godzinny dzień pracy zdobyty bezpośrednio przez klasę robotniczą, a zadekretowany przez rząd ludowy jest zdobyczą mającą wielką wagę dla klasy robotniczej. R. D. R. N.-S. wzywa szerokie masy robotnicze do obrony zasady ośmio godzinnego dnia roboczego, oraz poleca delegatom wyjaśnić po fabrykach i zakładach zakusy reakcji przeciwko niemu.

W końcu posiedzenia przyjęto protest przeciwko postępowaniu właścicieli cukierni w stosunku do pracowników i zamknięciu bezpartyjnego Klubu proletarjackiego przez władze rządowe.

W obronie 8-godzinnego dnia pracy.

Na jedyną dziś zdobycz polskiej klasy pracującej, 8-godzinny dzień pracy, wprowadzony dekretem rządu tow. Moraczewskiego, knuje dziś reakcyjna część Sejmu zamach, aby robotników pozbawić nabytych już praw.

Wobec tych wrogich klasie pracującej zamierów lwowska Rada Robotnicza P. P. S. uchwaliła wysłać na ręce Marszałka Sejmu następujący telegram:

Na wieść o próbach ukrócenia praw klasy pracującej, nabytych dekretem rządu ludowego o 8-godzinnym dniu roboczym, podnosimy imieniem polskiej klasy pracującej m. Lwowa gorący protest i zapowiadamy, że nie wahniemy się przed żadnym środkiem, aby naszych praw bronić.

⁂

8-godz. dzień rob. w Holandji. Pierwsza Izba jednogłośnie uchwaliła ustawę o 8-godz. dniu i 45-godzinnym tygodniu pracy.

⁂

8-godzinny dzień pracy w Japonji. Z Tokio donoszą, że związek przemysłowców japońskich uchwalił większością jednego głosu wprowadzić 8-godzinny dzień pracy.

„Kurjerek Warszawski", który drży na sam dźwięk słowa „bolszewizm", znalazł nowe siedlisko i nieoczekiwane tego niebezpieczeństwo. Siedliskiem tym — teatr poznański. Aktorzy poznańscy zastrajkowali! Strajk w Poznaniu! Na dobitkę — strajk aktorów! Zgroza! Bolszewizm! Policji!

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 12 listopada.

(P. A .T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 12 listopada 1919 r.:

Front litewsko - białoruski: Nieprzyjaciel zaatakował nasze placówki na południ.-wschód od Głuska i na południe od Kopatkowicz. Ataki te zostały odparte.

Na reszcie frontu walki patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

W z. szefa sztabu gen.

Haller, pułkownik.

Z Rady Najwyższej.

Paryż, 11 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Rada Najwyższa postanowiła zatrzymać wojska greckie w obwodzie Smyrny.

Paryż, 12 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rada najwyższa przyjęła odpowiedź rządu rumuńskiego na notę z dnia 20 października do wiadomości i zakomunikowała ją poszczególnym delegacjom pokojowym. Do rządu serbskiego wystosowała rada najwyższa notę w sprawie ochrony praw mniejszości narodowych.

Rumunja wobec koalicji.

Nauen, 12 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rada najwyższa zażądała od Rumunji wycofania wojsk rumuńskich z Węgier i oczekiwania na wyznaczenie granic. Rada najwyższa zaznaczyła w nocie, że wezwie także państwo południowo - słowiańskie do wycofania wojsk z Węgier. Rząd rumuński odpowiedział, że wycofa swe wojska z Budapesztu, jednakże nie wolnie ich poza dawną linję demarkacyjną.

Kołczak przyznaje się do porażki.

Wiedeń, 10 listopada.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Amsterdamu: Korespondent „Temps'a" donosi swemu pismu z upoważnienia gen. Kołczaka: Wypadki ostatnich tygodni zmieniły położenie. Lewe skrzydło 3-ej armji zostało zachwiane. Wobec tego musiano opróżnić Petropawłowsk. Równocześnie nastały silne mrozy, które utrudniają operacje. Bolszewicy przez ten zwrot w sytuacji zyskali dobrą podstawę operacyjną. Rozporządzają oni obecnie armją, liczącą 650.000 żołnierzy.

Pomoc Finlandji dla Judenicza.

Berlin, 10 listopada.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" donosi z Helsingforsu, że rząd finlandzki czyni gorączkowe przygotowania, aby przyjść z pomocą gen. Judeniczowi. Transporty wojsk znajdują się już w drodze ku granicy. Cały korpus ochotniczy finlandzki zmobilizowany. Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się za walką z Rosją bolszewicką. Fińskie naczelne dowództwo donosi, że bolszewicy w okolicy miejscowości Kewine usiłowali przekroczyć granicę fińską, jednak odparto ich ze znacznemi stratami.

Zwycięstwo Łotyszów.

Nauen, 12 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Łotysze przekroczyli rzekę Aal pod osłoną artylerji okrętowej floty koalicyjnej. Przeprawa nastąpiła koło miejscowości Niukenhof. Wojska rosyjskie uciekając zostawiły wielu jeńców i karabinów maszynowych.

Ograniczenie ruchu osobowego.

Poznań, 12 listopada.

(P. A. T.). Z powodu ograniczenia przez poznańską dyrekcję kolejową od dnia 10-go listopada na przeciąg prawdopodobnie dni 14 ruchu pociągów osobowych, nastąpi także ograniczenie w ekspedycji przesyłek pocztowych.

Protest Niemiec w sprawie wyborów na Śląsku.

Paryż, 12 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rada najwyższa ustaliła program zwołania pierwszego posiedzenia Ligi narodów oraz postanowiła odrzucić protest Niemiec w sprawie wyborów na Górnym Śląsku.

Echa wyborów na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 12 listopada.

(P. A. T.). Wobec noty koalicji, domagającej się przełożenia terminu wyborów gminnych na Górnym Śląsku na czas późniejszy, mianowicie, aż do chwili okupacji Górnego Śląska, rząd niemiecki oświadczył, że nie może uznać słuszności tego argumentu, i że zależy mu na tem, aby i Górny Śląsk skorzystał z demokratycznych przepisów nowej ustawy wyborczej. Rząd niemiecki zaręczył, że przestrzegane będą wszelkie przepisy co do wolności wyborów i prawo, że wezmą w wyborach udział także powstańcy i uchodźcy. Mimo to, tylko część powstańców i uchodźców zdecydowała się powrócić do swych domów z obawy, iż rząd niemiecki nie dotrzyma słowa i ewentualnie tłumaczyć się będzie tem, że nie może odpowiadać za gwałty żołdactwa rozgoryczonego na ludność polską.

Polskie rady ludowe postanowiły zalecić ludności wzięcie udziału w wyborach, ale w gazetach i na wiecach zaprotestowały przeciwko rozpisaniu wyborów, domagając się ponowienia ich po przeprowadzeniu okupacji. Agitacja wyborcza była niesłychanie utrudniona. Stan oblężenia nietylko trwa dalej, lecz został również dla wszystkich okolic wzdłuż granicy obostrzony. Zebrania wyborcze albo rozwiązywano, albo rozpędzano przy pomocy wojska. Poważna liczba dawnych przywódców nie powróciła jeszcze do domu. W rozmaitych gminach sołtysi nie chcieli przyjmować polskich list wyborczych. Działaczy polskich prześladowano i czynnie znieważano. Przestrzegano ściśle wyznaczonych na akt wyborczy godzin i wyborców do lokalu wyborczego nie wpuszczano.

Rezultat wyborów, mimo wszystkie wymienione trudności, jest dla nas korzystny. W Bytomiu, Katowicach i Gliwicach otrzymali Polacy 13 — 15 mandatów, dawniej nie posiadali tam żadnego. W Królewskiej Hucie otrzymali 20 mandatów, zyskując w ten sposób większość. W Zabrzu zyskali większość jednego głosu, tak więc Zabrze, które przed 4-ma laty przezwano Hindenburg, znowu będzie starem Zabrzem. W niektórych miejscowościach nie zdobyli Niemcy ani jednego mandatu, jako to: w Bielszowicach, Rybnie i Paprocanach, gdzie padł pierwszy strzał powstańczy. W powiatach granicznych i całym obwodzie przemysłowym, a więc w powiatach: rybnickim, pszczyńskim, katowickim, bytomskim, gliwickim, lublinieckim i tarnogórskim osiągnęli Polacy nietylko przewagę, ale przeciętnie 80% wszystkich mandatów do rad gminnych. W miastach Polacy posiadali tylko w Katowicach i Mysłowicach po jednym radnym, w innych miastach wogóle żadnego mandatu radzieckiego nie mieli. Obecnie posiadają w Katowicach i Bytomiu ¼, a w Królewskiej Hucie nawet przeszło ½ miejsc.

Prasa niemiecka jest zrozpaczona. Główny organ stronnictwa niemiecko - narodowego, wychodzący w Bytomiu, „Ostdeutsche Morgenpost", pisze: Skutki tych wyborów są straszne. Ubolewamy nad smutnem następstwem rezultatu wyborczego. Ententa uważać będzie rezultat tych wyborów jako plebiscyt i kto wie, czy wogóle nie oświadczy, że rzeczywisty plebiscyt jest zbyteczny. Głównymi winowajcami są socjalni - demokraci, lecz nie dożyją oni wielkiej radości, gdyż zadali niemieckości na Górnym Śląsku cios stanowczy.

Gazety centrowe zwalają winę na osławionego Hoersinga, stwierdzając, że zdyskredytował on siebie i całą niemieckość, a stronnictwo swe pozbawił wszelkiego wpływu.

Dalsze wyniki wyborów na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 11 listopada.

(P. A. T.). Według pism niemieckich, wynik wyborów komunalnych na Górnym Śląsku przedstawia się w dalszym ciągu, jak następuje:

Radzionków: Polacy 15 miejsc, P. P. S. 1 miejsce, obywatelskie partje niemieckie 1. Nowe Hajduki: Polacy 8, centrum 4, socjaliści rządowi 3. Łagiewniki: Polacy 5, P. P. S. 5, Niemcy 2. Łasowice: Polacy oddali 53 głosy, P. P. S. 99, centrum 129, burżuazja niemiecka 61, niemiecka partja gospodarcza 88. Kozłowa Góra: Polacy 8, centrum 1 miejsce. Górniki: Polacy 10 miejsc, inne listy nie zdobyły ani jednego miejsca. Kleszczów: Polacy 9 miejsc, Niemcy 2. Przeschlebia: Polacy 9 miejsc. Brudno: Polacy 9, Niemcy 4. Łabędy: Polacy 8, P. P. S. 1, Niemcy 1, centrum 2. Klusz: Polacy 7, Niemcy 2. Sośnica: Polacy 1.112 głosów, centrum 236 gł., burżuazja niemiecka 78, niezależni socjaliści 124, socjaliści rządowi 91, niemiecka partja właścicieli domów i gruntów 87. Ruda: Polacy 14, Niemcy 4. Pawłów: Polacy 7, centrum 1, niezależni socjaliści 1. Maksów: Polacy 9, Niemcy 3. Biskupice: Polacy 10, Niemcy 5. Bujaków: Polacy 11, Niemcy 2. Kaniowa: Polacy 9. Zamysłów: na listę polską padło 322 głosy, na inne ani jeden. Gąsiorowice: Polacy zajęli wszystkie 15 miejsc. Strzebień: lista polska otrzymała 176 głosów, niemiecka 45.

Należy zaznaczyć, że dane te opierają się na doniesieniach pism niemieckich, które oczywiście starały się przedstawić wynik wyborów w sposób możliwie mało korzystny dla Polaków. Pomimo to jednak, podane cyfry do tego stopnia wymownie świadczą o wielkiej klęsce Niemców, że władze niemieckie wzmocniły kordon graniczny na Górnym Śląsku, starając się wszelkiemi siłami, aby wiadomości o rezultacie wyborów nie przedostały się natychmiast do Zagłębia Dąbrowskiego nawet za pośrednictwem tendencyjnej prasy niemieckiej.

Sosnowiec, 11 listopada.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Berlina pod datą 11 b. m.: Według nadesłanych tu urzędowych informacyj o wyniku wyborów na Górnym Śląsku, w powiecie żabrskim na listę polską padło 64% wszystkich głosów. W powiecie bytomskim na listę polską padło około 87% wszystkich głosów, w powiecie katowickim również 87%, w powiecie tarnowickim 85%.

Prasa niemiecka o wyborach na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 11 listopada.

(P. A. T.). „Oberschlesischer Courier", organ centrowców górnośląskich, stwierdza, że niedzielne wybory na Górnym Śląsku przyniosły klęskę rządowym socjalistom i systemowi Hoersinga. Centrum utraciło ⅓ głosów. Zyskali nieco hakatyści, ale lwią część wszystkich głosów zabrali Polacy.

Ilość głosów polskich wynosi według obliczeń „Oberschlesischer Courier", połowę, albo nieco więcej, niż połowę wszystkich oddanych głosów. Jednakże wbrew opinji organu przemysłowców górnośląskich „Ostdeutsche Morgenpost", nie należy zdaniem „Oberschlesische Courier", uważać wyniku wyborów za równoznaczny z decyzją plebiscytową, gdyż 30% wyborców nie brało udziału w wyborach.

„Kattowitzer Ztng", organ hakatystów, stwierdza, że w gminach wiejskich mają Polacy większość. Według prowizorycznych obliczeń, jakie otrzymała „Kattowitzer Zeitung", głosy niemieckie jednak dość znacznie przewyższają polskie, ale gazeta niezbyt ufa tym informacjom. Niekorzystny wynik wyborów dla Niemców tłumaczy się według „Kattowitzer Zeitung", terorem, jaki Polacy stosowali wobec wyborców narodowości polskiej.

Tem samem „Kattowitzer Zeitung" przyznaje ludności śląskiej niesłychaną odwagę cywilną, bo oto, pomimo obecności 150.000 armji „Grenzschutzu", zbrojnej w armaty i karabiny maszynowe, Polacy odważyli się „teroryzować" swoich wyborców.

Stan finansowy Anglji.

Londyn, 12 listopada.

(P. A. T.). Biuro Reutera donosi: Wielka dyskusja finansowo - gospodarcza w angielskiej Izbie gmin przyniosła rządowi świetne zwycięstwo. Premjer w swej mowie nawskroś optymistycznej zaznaczył między innemi, że najbliższy rok nie będzie wymagał żadnych nadzwyczajnych podatków, zaś plan umorzenia długów 8 miljardów funtów szterlingów w przeciągu 50 lat, nazwał premjer jednym z najwspanialszych projektów likwidacji długów, jaki kiedykolwiek przedłożony został parlamentowi. Na całym świecie może to wywołać jedynie podziw dla angielskiej zdolności przewidywania. W porównaniu z innymi krajami, które prowadziły wojnę, mówił premjer — nasze położenie jest bez porównania lepsze, a trudności do przezwyciężenia — znacznie mniejsze. Nawet już w najbliższym roku, pomimo niejakich trudności, wciąż jeszcze istniejących na skutek wojny, oraz na skutek zwłoki w powzięciu przez Amerykę pewnych decyzyj, jest zasadnicza równowaga budżetowa, umożliwiająca umarzanie długu. W normalnym roku deficyt 2 miljonów funtów szterlingów może być z okładem pokryty z zasobów odszkodowania, płaconego przez nieprzyjaciela. W sprawie demobilizacji, oświadczył premjer, że liczebność armji spadła do poziomu 700.000, a do marca roku przyszłego spadnie do 500,000, pomimo okoliczności, że wporównaniu z innemi państwami Anglja ma w tej dziedzinie pewne szczególne trudności. Wielka marynarka wojenna istotnie będzie zredukowana do poziomu przedwojennego i to z całą słusznością stwierdzamy, że jesteśmy wzorem dla innych państw pod względem pośpieszności rozbrojenia. Co się tyczy możliwości opodatkowania zysków wojennych z zamiarem przeprowadzenia bardziej sprawiedliwego rozkładu podatków, to odnośne badania są już w toku. Szereg faktów znamiennych, ujawnionych podczas dyskusji parlamentarnej, w zupełności uprawnia premjera do daleko idącego optymizmu co do przyszłości narodu angielskiego.

Książki nadesłane.

„Across the blockade". (Poprzez blokadę) przez H. N. Brailsford'a, Londyn.

Książka ta powstała z wrażeń, zebranych przez autora podczas podróży jego po Europie centralnej i Polsce. Autor jest socjalistą i bardzo szybko orjentuje się w sprawach obcych. Szkoda tylko, że wiadomości swe czerpał ze źródeł niezawsze wiarogodnych lub jednostronnych. Należąc do komisji ekonomicznej angielskiej, autor stykał się z działaczami różnych partji robotniczych, bystrym okiem przyglądał się życiu miast naszych i miasteczek, jakoteż agitacji wyborczej w styczniu r. b., przyczem nie szczędzi ostrych słów pod adresem demagogji endeckiej. Autor nie żywi sympatji do Polski (wiadomości o niej czerpał przeważnie od Żydów), zastrzec się jednak należy przeciwko wtrącaniu się do wewnętrznych spraw naszych i żądaniu, aby koalicja położyła łapę swą na wszystko, co się dzieje w Polsce. Do Żydów w Polsce autor nastrojony jest przychylnie, wypowiada jednak i o nich bardzo trafne uwagi, niezbyt dla nich pochlebne. Jedyne wyjście dla rozwiązania sporu polsko - żydowskiego autor widzi w socjalizmie.

Książka zawiera następujące rzeczy: W komunistycznych Węgrzech; W głodnej Austrji; Głód i rewolucja w Wiedniu; Umarłe miasto w Polsce (Łódź); Żydzi polscy; Polskajak o tama i inne.

Książka pisana żywo i zawierająca dużo ciekawych uwag, zasługuje na przeczytanie.

Skazanie obszarników za niedotrzymanie ugody.

„Dzień Polski" donosi:

Pomiędzy przedstawicielami Zw. Zaw. Rob. Roln., a właścicielami majątków ziemskich została zawarta umowa, t. zw. Ugoda z 5 kwietnia r. b. Właściciele jednak często nie dotrzymywali tych umów, a w szczególności we wschodnich powiatach Lubelskiego.

Jątrzenie służby doprowadziło w kraju do znanych wypadków strajku rolnego w dniach 16 i 17 października.

Dopiero strajki i groza głodu, jako nieuniknione ich następstwo, zmusiły odnośne władze do zajęcia się sprawą zerwania Ugody Lubelskiej.

Mamy do zanotowania fakt, który wskazuje (o ile odnośne władze nie ulękną się...), że władze nasze wkroczyły na drogę właściwą.

I tak p. Zalcman, właściciel majątku Dąbrowica, gm. Jastków, pow. lubelskiego, skazany został za przestępstwo łamania Ugody Lubelskiej na 6 tygodni więzienia lub 20 tysięcy (dwadzieścia tysięcy) koron grzywny.

Jeżeli tacy, jak p. Kostrzanowski, z majątku Stężyca, pow. Krasnostawskiego, za łamanie ugody i paskowanie; jeżeli tacy, jak p. hr. Poletyllo, posiadacz całego klucza, czyniący gwałt niedotrzymywania ugody Lubelskiej; jeżeli szereg innych gwałcicieli znajdą się wobec karzącej sprawiedliwości, to wówczas można będzie mówić o częściowem uzdrowieniu zapalnego stanu stosunków rolnych.

Komisja rozjemcza dla spraw właścicieli i dozorców domowych.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

Ponieważ pertraktacje przedstawicieli właścicieli nieruchomości z przedstawicielami Związków dozorców oraz stróżów na posiedzeniu w dn. 9/1 1919 r. w sprawie zażegnania strajku dozorców, nie doprowadziły do pomyślnego wyniku — Komisarz Rządu w porozumieniu z Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, wydał w dniu 19/1 1919 r. obwieszczenie o powołaniu 15 Okręgowych Komisji, które rozpatrzyły 2659 spraw, poczym w dniu 1 lutego 1919 roku rozwiązały się, przekazując akty do Komisarjatu Nadzwyczajnego. Wobec tego, że powyższa liczba spraw nie wyczerpuje wszystkich wypadków zatargów, wynikłych między stróżami a właścicielami domów, wobec blisko 7 tys. nieruchomości w Warszawie, jak również z powodu napływających reklamacji na niedotrzymywanie zobowiązań, opartych na obwieszczeniu, lub orzeczeniu Komisji Okręgowej w dniu 11 marca 1919 roku została powołana Komisja Egzekucyjna, która dnia 6 maja 1919 r. przekształciła się w Komisję Rozjemczą, dla spraw właścicieli i dozorców domowych przy Komisarjacie Nadzwyczajnym pod przewodnictwem delegata Ministerjum pracy i opieki społecznej—radcy min. p. T. Ulanowskiego. Oprócz przewodniczącego, w skład Komisji rozjemczej wchodzili reprezentanci Policji państwowej, Magistratu, Związku lokatorów, Związku właścicieli domów oraz Związku dozorców domowych.

Ze względu na to, że do dnia 1 kwietnia r. b., w myśl obwieszczenia komisarza nadzwyczajnego, właściciele domów nie dali stróżom odpowiednich mieszkań, Komisja rozjmcza powołała 16 okręgowych Komisji obchodowych dla zbadania tej sprawy. Celem sprawdzenia reklamacji, powstających na skutek działalności okręgowych Komisji obchodowych, z łona Komisji rozjemczej została wydzielona delegacja, złożona z przedstawicieli właścicieli nieruchomości, związków dozorców domowych i Związku lokatorów.

Komisje okręgowe w wyżej wymienionym składzie pod przewodnictwem delegata Ministerjum pracy i opieki społecznej rozpatrują tylko te sprawy, które wpłynęły do odpowiednich komisarjatów milicji do dnia 25 stycznia 1919 r. włącznie. O ile po dniu tym napływały jeszcze podania, przewodniczący obowiązany jest przyjąć je i zaregestrować z zaznaczeniem, że podanie zostało złożone po terminie i będzie mogło być rozpatrywane jedynie w tym wypadku, o ile Nadzwyczajny komisarz termin przyjmowania podań przedłuży.

Komisje okręgowe urzędują w biurach odnośnych komisarjatów milicji miejskiej, przez które jest ekspedjowana korespondencja urzędowa.

Decyzje swoje Komisje opierają przedewszystkiem na obwieszczeniu komisarza nadzwyczajnego oraz na własnem poczuciu sprawiedliwości i obowiązku obywatelskiego. Decyzje Komisji okręgowej są ostateczne.

Obwieszczenie komisarza nadzwyczajnego wykreśla normy uposażenia stróżów, przedstawione przez głównego inspektora pracy — Ministerjum pracy i opieki społecznej, które na terenie m. st. Warszawy są obowiązujące. Według tych norm, najniższa płaca stróżów domowych, dla których praca w charakterze stróżów stanowi podstawę ich utrzymania, wynosi 150 mk. miesięcznie w gotówce. Płaca ta obowiązuje od 1 stycznia 1919 r. Dotychczasowe płace wyższe od najniższej płacy nie mogą być zmniejszone. O ile właściciel nieruchomości, wskutek braku dochodu z domu, nie może przyjąć zobowiązania co do wypłacenia najniższej płacy — ma on prawo odwołania się do Komisji okręgowej.

Właściciel nieruchomości obowiązany jest dać swojemu stróżowi mieszkanie, złożone z pokoju i kuchni z oświetleniem.

Do czasu wprowadzenia kas chorych — pomoc lekarska i apteczna winna być udzielana stróżowi i członkom jego rodziny, które mu przy spełnianiu obowiązków pomagają, na koszt właściciela nieruchomości.

Za strajk nikt wydalony być nie może. Przy przyjmowaniu i wydalaniu stróża należy każdorazowo zawiadomić komisarjat milicji miejskiej oraz Związki zawodowe dozorców domowych, przyczem wymawianie winno się odbywać li tylko w razach istotnie uzasadnionych. W razie uchylenia się od powyższych przepisów, winni podlegać będą karze 3 tys. mk., względnie karze aresztu do trzech miesięcy.

Zaleca się wypłatę zasiłku jednorazowego stróżom w wysokości jednomiesięcznej płacy, przyjąwszy za podstawę płacę w styczniu r. b. według nowych norm tym właścicielom nieruchomości, którzy tegż zasiłku dotąd nie wypłacili.

Do dnia 5 listopada r. b. Komisja rozjemcza odbyła 60 posiedzeń, w czasie których rozpatrzyła 321 spraw, dotyczących wynagrodzenia z tytułu niestosowania się do orzeczeń okręgowych Komisji obchodowych, oraz 247 spraw nierozpatrzonych przez Komisje ogręgowe. Ponadto wpłynęło spraw dotyczących mieszkań dozorców domowych, z okręgowych Komisji obchodowych 2800, wezwań do zastosowania się wysłano 1700, zmieniono mieszkań 186, dokonano remontu, lub przeróbek 221, pozw

stawiono w dotychczasowych mieszkaniach 148. Pozostało do rozpatrzenia 2255 spraw mieszkaniowych.

Celem doprowadzenia do końca sprawy mieszkań dla stróżów, Komisja rozjemcza zwróciła się do Urzędy mieszkaniowego, który, mając po temu egzekutywę na podstawie §§ 7 i 8 Ustawy zasadniczej z dn. 19 lipca 1919 r., poprze w odpowiednim stosunku i sprawę mieszkań dozorców domowych.

„Program pogadanek społecznych".

Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy niniejszym komunikuje, iż wyszedł z druku „Program pogadanek społecznych". Program ten zawiera prócz samego planu pogadanek, które mogą być urządzane dla słuchaczy mniej zaznajomionych z kwestjami społecznemi, krótkie wyjaśnienie co do sposobu ujęcia podanego materjału i wreszcie odnośną literaturę. Cena 75 fen. Nabywać można w Administracji „Robotnika", Warecka nr. 7.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Dziś, t. j. we czwartek 13 listopada o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie C. K. W.

Okręgowy Komitet Kolejowy P. P. S. wzywa kolejarzy do wzięcia udziału ze sztandarami i orkiestrami w manifestacji odbyć się mającej w niedzielę, dnia 16 b. m. na Placu Teatralnym. Zbiórka po warsztatach i następnie na Placu Teatralnym ogólna. Na plac Teatralny należy przybyć o godz. 10 m. 30 rano punktualnie.

Baczność Towarzysze! Związek zawodowy robotników rolnych zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich organizacji dzielnicowych o zaofiarowanie przez Towarzyszy noclegów dla robotników rolnych, którzy przyjeżdżają na zjazd w dniu 16 listopada r. b.

Dane co do noclegów, jakie zadeklaruje dzielnica, należy przysyłać do Okręgowego Komitetu Robotniczego.

Do robotników miejskich! W niedzielę d. 16 b. m. o g. 10 i pół r. na placu Teatralnym odbędzie się wiec. Stawcie się licznie!

Do robotników z robót publicznych! Stawcie się licznie na wiecu w niedzielę d. 16 b. m. o godz. 10 i pół r. na placu Teatralnym. Przybywajcie ze sztandarami.

Do członków dzielnicy Ochota! Dziś d. 13 b. m. o g. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy, na którem referat wygłosi tow. Kwaśnik. Lokal: Al. Jerozolimskie 98.

Do członków komitetu dzielnicy Jerozolimskiej! W piątek d. 14 b. m. o g. 7 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy bardzo ważne.

Do członków komitetu dzielnicy Śródmiejskiej! W piątek d. 14 b. m. o g. 8 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Powiśle! W piątek o g. 7 w. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy. Tow. Jaworowski wygłosi odczyt.

Do członków dzielnicy Wolskiej! W piątek o g. 7 w lokalu własnym, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie. Referat wygłosi tow. Niemczyk.

Z ruchu robotniczego.

W sobotę, dnia 15 b. m. o godz. 7-ej w., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się otwarcie Klubu robotniczego. Bilety wejścia do nabycia w O. K. R.

Baczność robotnicy z b. robót publicznych. Dziś, o godz. 10 rano odbędzie się zebranie sprawozdawcze w lokalu Zw. Zawodowych, Leszno nr. 53. Sprawę zapomóg będą referować delegaci.

Proszeni są również o przybycie robotnicy z b. terenu Bielany.

Delegacja robót publicznych u Paderewskiego. Delegaci robotników przy zlikwidowanych robotach publicznych zwrócili się do prezydenta ministrów w sprawie odszkodowania i dodatku drożyźnianego, przyobiecanego przez ministerjum robót publicznych. P. Paderewski obiecał zająć się tą sprawą i poprzeć ją całkowicie.

Odczyt. W niedzielę dnia 16 listopada r. b. o godz. 4 popoł. odbędzie się w Uniw. Lud. (Oboźna nr. 4) zebranie dyskusyjne dla młodzieży na temat reformy szkolnictwa i sapomocy.

Robotnicy - stolarze. W dniu 14 b. m. o godz. 7 wiecz. przy ul. Chłodnej nr. 10, odbędzie się zebranie sprawozdawcze na temat umowy zawartej z cechem majstrów.

Scena i Lutnia robotnicza — Żytnia 24. W sobotę dnia 15 listopada, o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się odczyt tow. Z. Kisielewskiego p. t. „Bernard Shaw jako twórca Majora Barbary".

Wolski Klub robotniczy, Wolska 44. Dziś, dnia 13 listopada, o godz. 7 wiecz., odbędzie się odczyt tow. Nieniewskiej p. t. „Co to jest historja".

Klub Proletarjacki, Leszno 53. Dziś o godz. 8 odbędzie się w lokalu klubu odczyt tow. Al. Herrza p. t. „Pierwsi socjaliści w Polsce". Wstęp bezpłatne.

Życie gospodarcze.

Kursy Centrali dewiz

z dnia 10 listopada.

	Dewizy i Banknoty			
	Kupno i sprzed.		Kupno i sprzed	
Funty szterlingi	182.—	184.—	182.—	185.—
Dolary Stan. Zjedn.	43.25	43.75	43.25	44.—
Dolary kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	4.95	5.05	4.95	5.10
Franki szwajc.	7.95	8.05	7.95	8.10
Franki belgijskie	5.25	5.35	5.25	5.40
Liry	3.95	4.05	3.90	4.10
Marki fińskie	1.80	1.85	1.75	1.85
Leje rum.	1.75	1.80	1.70	1.80
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	16.15	16.35	16.05	16.45
Korony szwedzkie	10.25	10.40	10.20	10.45
Korony norwegskie	9.75	9.90	9.70	9.95
Korony duńskie	9.15	9.30	9.10	9.35
Marki niem.	130.—	132.—	129.—	132.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	10.—.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	91.—	93.—	—.—	—.—

Notowania giełdy warszawskiej: Ruble carskie 112—115. Korony 54.05—54.85.

Produkcja cukru w Rosji i na Ukrainie. Podług informacji wychodzącego w Moskwie dziennika bolszewickiego „Krasnaja Gazieta" z dnia 8 sierpnia r. b. całkowita produkcja cukru w kampanji roku 1918/19 wynosiła na Ukrainie 13.335.000 i w Wielkorosji 4.325.000 pudów, czyli razem 17.660.000 pudów. W roku poprzednim produkcja tych ziem wynosiła 47 miljonów pudów, a w czasach przedwojennych 112 miljonów.

Położenie gospodarcze Niemiec. Noske w mowie, wygłoszonej przed kilkoma dniami w Chemnitz, powiedział o położeniu finansowem Niemiec:

Za dwa miesiące długi państwowe dosięgną kwoty 212 miljardów marek, czyli dwa razy tyle, ile przed wojną wynosił cały dług państwowy niemiecki.

O położeniu gospodarczem powiedział Noske, omawiając ostatnią notę ententy, co następuje: Najnowsza nota ententy, żądająca wydania 400,000 ton doków i baggierów, nie oznacza nic innego, jak to że Niemcy w przyszłości będą musiały okręty swe posyłać zagranicę do naprawy, a porty ich morskie i rzeczne niepogłębiane zasypie piasek, a skutkiem tego miljony Niemców będą musiały szukać chleba zagranicą. Być może, że utworzony będzie Związek narodów, być też może, że kiedyś przyjdzie do zmiany postanowień traktatu pokojowego. Dziś jednak cały naród niemiecki musi życie swe tak urządzić, aby jaknajbardziej ograniczyć konsumcję, a pracować więcej, niż przed wojną.

Polsko-szwajcarskie stosunki gospodarcze. Poseł szwajcarski Gunod przed opuszczeniem Warszawy konferował w Ministerjum przemysłu i handlu w sprawach ekonomicznego zbliżenia obu krajów. Z oświadczeń p. Gunoda wynika, iż Szwajcarja chętnie zawarłaby z Polską umowę kompensacyjną i licząc się z obecnem położeniem naszej waluty, gotową byłaby udzielić Polsce dogodnego kredytu. Projekt odnośnej umowy jest w opracowywaniu.

Umowa gospodarcza Polski z Denikinem. Do Warszawy nadeszły wiadomości, iż Polska misja gospodarcza, jaka swojego czasu pod kierunkiem b. ministra pracy Iwanowskiego udała się na południe Rosji, zdołała zawrzeć wstępną umowę handlową z rządem Denikina.

Deficyt Anglji. W roku bieżącym deficyt wyniesie 473 miljony funt. szterl. (około 85 miljardów marek).

Krajowa Spółka pracowników-krawców wojskowych

Nowy Świat Nr. 33,

w podwórzu sklep.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa wojskowego, z własnych lub powierzonych materjałów terminowo i po cenach przystępnych.

Uwaga: Nowy Świat Nr. 33, róg Chmielnej.

Kronika.

Oszczędności światła elektrycznego. W związku z rozporządzeniem Ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie ograniczenia zużycia prądu elektrycznego, komendant policji polecił komisarzom: 1) zwrócić uwagę na oświetlanie wewnętrzne lokali publicznych; 2) zarządzić skasowanie natychmiastowe lamp przed tymi lokalami (światło może być tylko wewnątrz bramy, nigdy nazewnątrz). 3) określić przybliżoną ilość świec na każdy sklep; 4) nie dopuszczać bezwzględnie do wszelkich reklam świetlnych, chociażby lampki były o minimalnej sile światła. Niezależnie od tego, polecono komisarzom oraz ich zastępcom osobiście kontrolować, czy wszystkie zarządzenia są wykonywane. Wszelkie uchybienia w tej mierze będą protokułowane.

Wieczór wspomnień, poświęcony wydarzeniom listopadowym z przed roku, urządza Liga kobiet dn. 13 b. m. w czwartek o g. 8 wiecz. w sali Konserwatorjum (ul. Okólnik 1). Udział wezmą: tow. poseł J. Daszyński, M. Downarowicz, tow. poseł M. Malinowski, tow. poseł J. Moraczewski, oraz Tad. Święcicki.

Dochód przeznaczony jest na świetlicę im. J. Piłsudskiego dla dzieci pierwszych legjonistów z r. 1914. Bilety nabywać można w sklepie Ligi kobiet („Elka", Szpitalna 10), w księgarni Lisowskiej (Al. Jerozolimskie 29), oraz w księgarni T-wa Wydawnictw (Mazowiecka 12).

(a) **Związek miast.** Na ogólne zebranie Związku miast wybrał magistrat w charakterze swych przedstawicieli p.p.: P. Drzewieckiego, A. Śliwińskiego, S. Plewkiewicza, A. Barykę, S. Zielińskiego, B. Jakimiaka, W. Malinowskiego, K. Jenikiego, A. Kozłowskiego, A. Mencla i T. Toeplitza, oraz w charakterze zastępców pp. S. Dymowskiego, M. Rundsztajna, S. Palińskiego i A. Wejsblata.

(a) **Roboty kanalizacyjne.** Magistrat postanowił przystąpić do budowy kanałów, potrzebnych do skanalizowania gmachu szkół tramwajowych na Woli.

Kupony chlebowe. W okresie 107-ym, stosownie do zapowiedzi — obowiązywać będą kupony okresu 106; do kupna chleba uprawniają kupony, oznaczone literami E, D, C, i B, przestrzegając właściwe okręgi.

Przy serji 1-ej obowiązują kupony E i D, przyczem kupon E uprawnia do kupna 1 funta chleba, zaś kupon D — 2 funty chleba. Serja II-ga obowiązuje C i B, na kupon C — 1 funt chleba, na kupon B — 2 funty chleba.

Cena chleba wynosi 62½ fen. za funt; bochenek 2-funtowy mk. 1.25. Mąkę należy wydawać na kupony szmalcowe i olejowe (przekreślone) po 1 funcie na kupon po 90 fen. za funt, począwszy dopiero od 17 b. m.

Karty chlebowe okresu 106 prolongowane nie będą. Karty mączne 106-go okresu prolongowane są przez cały tydzień t. j. do dnia 15 b. m. włącznie.

Na okres 107 karty dla ciężko-pracujących posiadają numerowane 2 kupony chlebowe ¼-funtowe (dawne karty dzienne); na każdy taki kupon należy wydawać po 3 funty chleba bez przestrzegania serji; na kartach tych odbito niebieskim tuszem Nr. okresu 107 stemplem kauczukowym.

Na karty dobroczynne (punkty, które te karty realizowały) wydawać będą chleb po 20 fen. za funt.

Sól w okresie 107 wydawana będzie na kupon ziemniaczany po 2 funty po 35 fen. za funt.

Skazanie spekulanta solą. Kupiec Jakób Samuel w Gumniscach pod Piotrkowem sprowadził dla miejscowego Kółka rolniczego, za zgodą gospodarza tegoż Fabjana Rudzkiego, wagon białej soli wagi 1250 pudów. Z tego transportu Kółko otrzymało tylko 300 pudów, a resztę t. j. 950 zabrał Samuel z wiedzą Rudzkiego do swego składu. Sól tę sprzedawał Samuel z dużym zyskiem, dochodzącym do 266%. Oddział Urzędu walki z lichwą w Piotrkowie skazał Jakóba Samuela na 5.000 mk. grzywny lub 1 miesiąc aresztu. Niesprzedanych przez niego jeszcze 10 worków soli skonfiskowano. Fabjana Rudzkiego, za współudział w spekulacji, skazano na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Nadużycia w składnicach. Wydział zaopatrywania informuje nas, że za nadużycia z kartkami chlebowemi zostały ukarane: zarządzająca składnicą Nr. 6 (Nowolipie 51) St. Sielska, na wniosek Urzędu walki z lichwą i spekulacją — na miesiąc bezwzględnego aresztu, przyczem usunięta została z zajmowanego stanowiska.

Zarządzająca składnicą Nr. 56 (Święto-Jerska 52) Tow. „Ezra", Gamplowa, oraz pomocnica jej Passenstein, z polecenia komisarza rządu zostały niezwłocznie internowane ze składnicy do więzienia. Sprawę ich skierowano do prokuratora.

Udzielono surowego monitu zarządzającej składnicą Nr. 150, Zdżarskiej (Książęca nr. 6) za wysoce niegrzeczne zachowanie się personelu względem kupujących.

Areszt bezwzględny za wypiek ciastek. Pomimo rozporządzenia Urzędu walki z lichwą i spekulacją z 25 września r. b., zabraniającego całkowitego wypieku ciast, ciastek i t. d., zdarzają się fakty wykroczeń przeciw temu rozporządzeniu. Funkcjonarjusze Urzędu wykryli właśnie w cukierni Jana Sandałowicza przy ul. Nowogrodzkiej nr. 1, tort, kilka funtów herbatników, kilka funtów parzonych i nadziewanych ciastek, oraz kilka małych placków słodkich. Gdy wywiadowcy chcieli zabrać ciastka i zażądali od Sandałowicza, ażeby je zapakował, tenże rzucił wszystko na podłogę i począł deptać. Wywiadowcy wyszli po policję, a gdy wrócili, ciastka zniknęły. Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Jana Sandałowicza na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

(m) **Zbiorowe zaczadzenie.** W domu nr. 4 przy ul. Wojtowskiej, róg Przyrynka, wskutek wadliwie urządzonego pieca kuchennego zaczadzieli: Marja Siercowa wraz z trojgiem dzieci. Dzięki zauważeniu w porę wypadku, wszystkich zaczadzonych doprowadzili do przytomności lekarz Pogotowia.

(m) **Dzika zemsta.** Zamieszkała przy ul. Browarnej nr. 16 Rozalja Żelechowska, czując nienawiść do Janiny Sawickiej (Śliska 31), przyszła do stróża tego domu i poleciła wezwać ostatnią. Wówczas Żelechowska, mówiąc: „oddaj kożuch mego męża, którego jesteś kochanką od dwóch lat", rzuciła w twarz Sawickiej butelkę z ługiem. Butelka się rozbiła i poparzyła Sawicką oraz oblała ubranie syna stróża i jednej z lokatorek tego domu. Sprawczyni zemsty uciekła.

(m) **Nagły zgon w „ogonku". Na ul.** Franciszkańskiej nr. 6 stojący w „ogonku" przed składnicą chleba Hamburger (Franciszkańska 11) zasłabł nagle i przed przybyciem lekarza Pogotowia życie zakończył.

(m) **Harce samochodów wojskowych. Na ul.** Karmelickiej samochód wojskowy najechał na 26-letniego mężczyznę, inkasenta, który uległ potłuczeniu i starciu kolan. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Pobita w „ogonku". Na ul. Kruczej nr. 8** w „ogonku" przed składem spirytusu monopolowego uderzona została w głowę i bok przez jednego z amatorów wódki służąca 17-letnia Zofja Wydrówna, którą po opatrzeniu przewiozło Pogotowie do domu.

(m) **Zderzenie pociągu z samochodem.** Pociąg kolejki Jabłonno-Wawerskiej, idący w stronę Grochowa, wprost domu nr. 34 na ul. Grochowskiej najechał na przejeżdżające przez tor kolejowy dwa samochody ciężarowe wojskowe, połączone łańcuchami. Zderzenie było tak silne, że nastąpiło wykolejenie parowozu i jednego wagonu, zaś jeden z samochodów został wywrócony w rów uliczny. Poszwankowany został tylko Kazimierz Markiewicz (Terespolska nr. 16), którego opatrzyło Pogotowie.

(m) **Rewizje.** W mieszkaniu Mendla Fajzenberga przy ul. Południowej nr. 4 w Targówku wywiadowcy urzędu śledczego dokonali rewizji i znaleźli: 2 kołdry i serwetę — pluszowe i 6 łyżek platerowanych z literami „M. W.". Fajzenberga aresztowano.

— W mieszkaniu Mendla - Jakóba Raszynera przy ul. Sławki nr. 19, podczas rewizji, znaleziono: tuzin prześcieradeł nowych, 8 arszynów materjału, 7 fartuchów lekarskich, 5 chustek batystowych nowych, 5 pudełek stalówek do pisania, 28 puszek mleka skondensowanego amerykańskiego, 8 pudełek sardynek, 2 teczki nowe do papieru, 2 koszule damskie i 125 funt. maki. Rzeczy te dostarczono do urzędu śledczego. Raszynera aresztowano.

(m) **Znaczne kradzieże.** Za pomocą wyjęcia szyby w górnem oknie nad drzwiami dostali się złodzieje do składu wyrobów trykotowych L. Oszerowskiej na placu Trzech Krzyży i skradli różne wyroby trykotowe, wartości 40.000 mk.

— Za pomocą przepiłowania kraty w oknie piwnicznem od ul. Ludnej nr. 6 dostali się złodzieje do pralni właścicielki domu, Wandy Hornowej, i zabrali będącą w praniu bieliznę, wartości 20.000 marek.

— Z mieszkania Zygmunta Nagórskiego (Wspólna nr. 15) skradziono z przedpokoju palto futrzane damskie, wartości 10.000 mk.

Z sądów.

Urzędnik państwowy przed sądem.

Opisywana przed kilku miesiącami w pismach warszawskich wielka afera w hotelu Paryskim w Warszawie, gdzie u miejscowego lokatora — wrzekomo komunisty znaleziono 391,000 rb., odbiła się świeżo głośnem echem w sądzie okręgowym warszawskim.

Urzędnik sekcji bezpieczeństwa publicznego ministerjum spraw wewnętrznych, 30-letni Antoni Kaznowski, z polecenia swej zwierzchności dokonał był w marcu r. b. przy udziale podporucznika Piaseckiego rewizji w hotelu Paryskim w lokalu zajmowanym przez kupca Hirsza Fuksmana, względem którego było doniesienie, że prowadzi agitację komunistyczną na szeroką skalę.

Doraźne dochodzenie nic politycznie kompromitującego u F. nie ujawniło, natomiast znaleziono 391,000 rubli, które K. przeliczył, następnie chciał zabrać, lecz na prośby F. schował do komody i postawił straż policyjną przy drzwiach mieszkania. Nazajutrz K. przybył powtórnie i, zdjąwszy posterunek, sporządził protokuł o znalezionych pieniądzach. Znalazłszy się sam na sam z Fuksmanem K. oświadczył mu, że prawnie należałoby mu się 10% gdyby pieniądze skonfiskował, ponieważ zaś je zwraca, domaga się „po zniżonej cenie" tylko 10 tysięcy rubli, wzamian których obdarzy go zupełnie wolnością. Fuksman stanowczo odmówił, tłumacząc się, że gdyby cośkolwiek ofiarował, groziłaby mu kara za przekupienie urzędnika.

W czasie targów ktoś zaalarmował przez telefon ekspozyturę żandarmerji i cała tranzakcja zakończyła się skandalem w chwili, gdy Kaznowski zaczął już wygrażać, że w razie nieotrzymania pieniędzy nietylko zaaresztuje natychmiast F., ale i całą jego rodzinę, a w razie oporu zabije nawet rodzinę.

Sprawa oparła się o sąd okręgowy, gdzie rozprawom przewodniczył sędzia Krywult, a oskarżenie popierał gorąco podprokurator Borowski.

Sąd (sędzia przew. Krywult) skazał Kaznowskiego na 2½ roku więzienia, zaliczając mu areszt prewencyjny.

Dodajmy również, że tenże Kaznowski wyrokiem innego składu sędziów w tymże wydziale karnym o kilka dni wcześniej skazany został na 8 miesięcy więzienia za to, iż, będąc już zawieszonym w swych czynnościach urzędnikiem państwowym polskim, okazał swą pomoc przy otrzymaniu łapówki przez urzędnika państwowego Lewandowskiego — za wyrobienie paszportów zagranicznych dla Henocha Rubinsteina i Jana Ciesielskiego.

O potwarz w druku.

Wyznaczona na wczoraj w sądzie okręgowym tutejszym sprawa p. Władysława Nawrockiego, redaktora „Sowizdrzała", oskarżonego przez literata i dziennikarza, redaktora „Monitora" — o potwarz w druku, została odroczoną wskutek niestawienia się kilku świadków, wskazanych przez oskarżonego Nawrockiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Fidelio". W piątek „Carmen". W sobotę 2-gi akt z opery Saint-Saensa „Samson i Dalila" oraz tańce.

Teatr Rozmaitości z powodu pożaru nie czynny.

Teatr Polski. Dziś „Major Barbara", wywołująca wybuchy śmiechu wśród widzów niektórych, wśród innych oburzenie. Zwłaszcza gdy Anglik mówi o tem, jak to Anglja kocha namiętnie małe narody... niektórzy słuchacze mają minę niepewną. Inni znowu pocieszają się, że kpiny z Armji Zbawienia dotyczą wyłącznie filantropji... angielskiej. Jaracz, Bończa, Chmielewski, Kamiński, Winiarska i Bonecka grają coraz lepiej.

Teatr Mały. Po raz 72 „Polityka Perzyńskiego.

Teatr Lotni. Dziś „Rotmistrz von. Waldek". W niedzielę ppoł. „Madame Sans Gêne".

Teatr Nowości. Dziś „Manewry jesienne" z pp. Ćwiklińską i Horbowską. Jutro „Rozwódka" z p. Messalówną, a w sobotę „Targ na dziewczęta".

Teatr Powszechny (Chłodna 29). Dziś „Krzywoprzysięzca".

Teatr dramatyczny daje dziś po raz pierwszy arcydzieło Oskara Wilde'a „Mąż idealny".

Koncert Akimowa. W niedzielę d. 16 b. m odbędzie się w sali techników, Czackiego 3/5, koncert artysty opery petersburskiej, A. Akimowa. Bilety w księgarni Centnerszwera, Marszałkowska nr. 143.

Oui pro quo. Program składany.

Czarny kot. Operetka, wodewil, tragifarsa.

Miraż. Tragifarsa, szkic muzyczny, numery solowe.

Sfinks. Widowisko składane.

CZARNY KOT.

Na VI program Czarnego kota złożyły się: tragifarsa, wodewil i operetka. Tragifarsa „Jak wygląda Łypkowski" jest dobra w pomyśle i posiada sporo zabawnych koncepcyj na tematy aktualne — grana była sprawnie i składnie, szczególnie przez p. Gellę i p. Molla. Wodewil „Ciekawa Ewunia" posiada treść zbyt już oklepaną, grany natomiast był z życiem i werwą przez p. Bielską i p. Rapackiego (syna). Operetka „Król Miu" daje dość wdzięczne pole dla popisu zespołów artystów z p. Dobosz - Markowską na czele. Odśpiewano ją też, odtańczono i wypowiedziano w tempie właściwem. Naogół więc nowy program liczyć może na powodzenie. S.

Klub robotniczy im. „Br. Grosera" w Warszawie.

W sobotę, d. 15-go listopada r. b. punkt. o godz. 11 i pół przed połud. w sali teatru „KINO BRISTOL", przy ul. KAROWEJ Nr. 18 odbędzie się

WIELKI KONCERT

pieśni robotniczych, ludowych i klasycznych z udziałem „CHÓRU GSOSEROWSKIEGO" (100 osób) pod batutą kompozytora i dyrektora p. **LEO LOWA** i solistów p. **Leona Rzehfleisena** (baryton) i p. **Bronisławy Wajs old** (sopran).

Między innemi wykonane będą, poraz pierwszy w języku żydowskim, **„Sonety Krymskie"** Moniuszki i **„Pieśni Katorgi"**. Szczegóły w programach. Bilety w cenie od 4 do 20 marek są do nabycia w Klubie robot. im. „Br. Grosera", (Karmelicka 29), i w księgarniach: Freida, Gitlina, „Kultury" i Weinera. UWAGA: Po rozpoczęciu koncertu nikt na salę nie będzie wpuszczony. **Sala jest dobrze ogrzana.**

CYRK!

St. Mroczkowski.
Gmach dobrze ogrzany.
Dziś 8 wieczór.

Pocieszne karzełki trupy REMOS zmuszają do bezustannego śmiechu!

John i Charli — Komiczni akrobaci. | The Filogs Gregors — na trapezach | Quadratus Les Ormans | Eders Piękna Ivonne | Balet Little Taté | Manc i Janos Siostry Wood

---

SALA STOW. TECHNIKÓW ul. Czackiego 5.

W niedzielę dn. 16 listopada o g. 8 w. odbędzie się 2-gi Koncert Artysty Opery Piotrogrodzkiej A. AKIMOWA

Akompan. A. Wola.

W programie: m. innemi Arje z op. „Faust" Gounoda „Cyrulik Sewilski" Rossini „Robert Djabeł" Meyerbera, „Lakme" Delibes'a i wiele innych.

Bilety do nabycia w księgarni Centnerszwera, Marszałkowska 143.

Urzędowa Tabela Wygranych

IV-ej klasy Loterji Klasycznej R. G. O.

jest do odebrania przez pp. kolektorów **w biurze Loterji, ulica Kredytowa № 4,** w godzinach biurowych.

Lecznica Długa 59.

11—12 choroby oczu,
12—1 „ nerek, pęch. i cewki
1—2 „ chirurgiczne,
1—2 „ uszu, nosa i gardła
1½—2½ „ wewn., nerw. i elektryz.
2—3 „ skórne i wener.
3—4 „ kobiece i akuszer.
4—5 „ dzieci.
9—11, 4—6 dentystyka.
Analizy. Kasnigen.

Bielsko-Bialskie Towarzystwo Importu i Eksportu, Spółka z ogr. poręką „IMPEX" w BIELSKU

(Wpłacony kapitał 8.230.000 Koron).
(Miejsce zakupna dla organizacji—konsumowych, kupców i przedsiębiorstw przemysłowych)

kupuje i sprzedaje:

Środki żywności,
Cukier,
Kawę,
i inne towary kolonialne,
Zapałki,
Towary tekstylne,
Maszyny rolnicze,
Surowce do fabrykacji mydła,
Skórę na podeszwy,
Obuwie,
Pastę do obuwia.

Zgłoszenia tylko od pierwszorzędnych firm.
Adres telegraficzny „Impex" Bielsko.
Numer telefonu 492, 493.

Najtańsze „Źródło Polskie".

Marszałkowska 95,
telefon 231-66 i 244-86.

POLECA:

Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Grzyby. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Sardynki. Śledzie. Ser. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjalne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Zaprawę do podłóg. Świece. Zapałki. Palatyn. Ceny hurtowe.

Dostawa do kolei bezpłatna. 4179

Zawiadamiamy wszystkich robot. kamaszników

iż **fabryka P. LANGERA,** Nowy-Świat 43, który kryje się pod firmą P. **Sowińskiego**, jest w stanie strajku i żaden robotnik nie powinien się zgłosić do pracy, bo będzie łamistrajkiem.

Komitet Strajkowy Kamaszników przy Zw. Zawod. Robot. Przemysłu Skórzanego w Warszawie.

Dyrekcja Polskiej Żeglugi Państwowej

podaje do wiadomości, że z dniem **dzisiejszym** (13 b. m.) **z powodu gęsto płynącej** kry, **zawieszone zostaje kursowanie statków** na linjach **Warszawa-Płock i Płock-Włocławek** aż do odwołania.

Najlepsza farba do włosów

„Juvenol" 3781

barwi trwale i szybko siwe włosy na naturalne kolory blond, chatain, brun i czarny, nadając takowym cudny połysk i miękkość. Jako produkt roślinny jest bezwarunkowo nieszkodliwą a sposób użycia bardzo łatwy.
Sprzedaż w lepsz. skład. apt. i perfum.

PARFUMERIE d'ORIENT
R. Ostrowski i S-ka. Tel. 63-68.

„ODO"

„ODO" pasta do zębów aromatyczna.
„ODO" pasta do obuwia przetłuszczona, konserwująca skórę.
„ODO" zaprawa do podłóg nadająca piękny połysk.
„ODO" ultramaryna najlepsza farbka do bielizny.

Wszystkie powyższe artykuły w **najlepszym gatunku** wyrabia

Pierwsza Warszawska Fabryka Techno-Chemiczna „ODO"

Reprezent.: W. Milewski i S-ka
Wilcza 14a. Telefony 186-25 i 57-63.
Wystrzegać się naśladownictw. Żądać wszędzie.

LEKARKA DENTYSTKA
Helena Feldblumowa
Orla 12 m. 5. Tel. 17-18. 4117
przyjmuje od 11 do 3 i od 5—6.

Tanio: Perfumy, Mydła, Kosmetyka, Galanterja, Pończochy, Skarpetki, Nici,
Igły, Szpilki, Agrafki, Guziki niciane. Szczotki. Szczoteczki. Grzebienie poleca po cenach hurtowych **„Spółka Swojska" Żórawia 40.**
Telefon 251-95.

Palta damskie

zimowe własnego wyrobu od 350 — 400 mk. **Napiórkowska 15, m. 2,** róg Miodowej. 4224

Dr. F. Rostkowski
lekarz Szp. S-go Łazarza. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 5—8 w. **Żelazna 84 m. 3.** Tel. 237-21.

Ważne dla szkół!

Pomoce szkolne ze wszystkich dziedzin wiedzy, sprzedaje najtaniej

„Universum"
Warszawa, Leszno 78 m. 3.

„Flammarion" 96 Marszałkowska 96

poleca świeżo nadeszłe:
Okulary, binokle ze szkłami, francuskiemi, lornetki teatralne, lorgnons (face à main), oryginalne „Gillette"—aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny nizkie. Reperacje dokładnie i tanio.

TANIO

Skład Mydła i Świec
Telefon 237—98.

„EKONOMJA"

POLECA TANIO: Mydła łojowe i toaletowe, Karbid, Świece, Bielidło. Chlorek, Krochmal, Boraks. Proszki do prania i farbowania, Zaprawy do podłóg. Pastę do obuwia. **Farby, Pokost, Cerynę,** Benzynę, Wosk, Terp. Szellak i wszystkie artykuły dla stolarzy. Hurt i Detal. 4174
Ceny bardzo przystępne.
Warszawa, Krucza 36a (róg Żórawiej).

OGŁOSZENIA DROBNE.

Akuszerka J. Nieprzecka z 20-letnią praktyką, przyjmuje zamówienia i udziela porad w zakres akuszerji, róg placu Witkowskiego, Wronia 5. 4013

A) Obrączki ślubne, złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, wielki wybór srebrnych, czarnych zegarków najlepszych firm i budzików. Ceny bardzo nizkie, przyjmuje reparacje tanio i dobrze. Magazyn jubilerski, Gutmacher, 21 Smocza 21. 4221

Futro męzkie na futrze okazyjnie do sprzedania. Chłodna 17—7. 4217

Maszyny do pisania reparuje i przerabia b. długoletni mechanik firmy G. Gerlach oraz kupno i sprzedaż. Witold Garbiński, Chmielna 56, m. 26. Telefon 280-46. 4200

Okulary, binokle, dokładna reparacja. Kupturowe pasy brzuszne, hygieniczne. Prezerwatywy, szpryce ochronne, termometry. Najtaniej, bo w podwórzu. Jerozolimska 47 przy Marszałkowskiej. 4083

Papier gazety, tygodniki, kopjały, księgi buchalteryjne kupuję. Najwyższe ceny. Chmielna 47a—9. 4201

Prośby do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowości i inne; oferty na posady, tłomaczenia, przepisywania. Biuro „Wiedza" prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 4109

Prośby apelacje od poboru wojskowego, oferty na posady, sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach administracyjnych, akcyznych, komornianych, podwyżkach, eksmisjach jedna marka. Kancelarja długoletniego praktykanta sądowego. (Leszno 38, m. 6, Henryk.

Przeczytaj Nauka stawiania kabały z kart. Sposoby „Lenormand" — „Thèbes" oraz dokładny sennik. Cena 5 mk. Dodatek 48 kart ilustrowanych bezpłatnie. Sprzedaje Szyller Szkolnik, Piękna 25—12, róg Marszałkowskiej, podwórze, lewo. 4157

Swierzbę i swędzenie skóry usuwa doszczętnie, tylko maść księdza Kneipa. O ile nie poskutkuje zwracamy pieniądze. Składy apteczne „Polonia" Niecała 3, filja Praga Targowa 30.

Skradziono kartę powołania Abrama Nodkiewicza, Wolska 3.

Wyczeszki, włosy obcięte kupuje fryzjerka, wyroby wykonywa solidnie i niedrogo. Krakowskie-Przedmieście 29, wejście Kozia 4—4, z piętro. Izdebska. 4172

Włosy obcięte i wyczeszki kupuję. Marszałkowska № 108—19.

Zęby sztuczne, korony, mostki, plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Przyjezdnym zamówienia w ciągu dnia. Przeróbki reperacje na poczekaniu. Ceny najniższe. Gabinet chrześcijański. Żórawia i front. 4022

Zęby sztuczne bez podniebienia, korony, mostki, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje. Przeróbki zębów na poczekaniu. Dla przyjezdnych w ciągu jednego dnia. Gwarancja zapewniona. Ceny nizkie. Główny Zakład Techniczno - Dentystyczny. Senatorska 28. 3737

Zęby sztuczne stare nawet połamane kupuje specjalista, Marszałkowska 72 Rozmaryn (Jubiler). 4212

Zakład mechaniczny siłą elektryczną kompletnie urządzony w centrze miasta do sprzedania. Wiadomość Krucza 34 magazyn Róża od 9—10 i 5—7. 4215

Zgubiłem zegarek srebrny dn. 13.XI pomiędzy godz. 7 i 7.30 rano, idąc ulicą od Esplanadowej do Zygmuntowskiej przez skwer (na Pradze). Proszę uczciwego towarzysza-znalazcę o zwrócenie tej drogiej pamiątki po ojcu. Targowa 48—24 Stefan Raczyński. 4216

Zęby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny nizkie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej. 2954

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.